

# M

# ROGOWSKI OTYL



[www.rogi.pl](http://www.rogi.pl)

styczeń-luty 2007

NR 7(7)/2007

DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW WSI ROGI

ISSN 1895-8788

## W NUMERZE:

- ✍ **Nasze zwyczaje**
- ✍ **Tradycja**
- ✍ **Wspomnienie**
- ✍ **Św. Walenty**
- ✍ **Biesiada rogowska**
- ✍ **Rogowska muzyka**
- ✍ **Sposób na życie**
- ✍ **Szkolne wieści**
- ✍ **Sprawy wiejskie**
- ✍ **W Kole Gospodyń  
Wiejskich**
- ✍ **Echo Burzy**



## OD REDAKCJI

Minął rok od dnia, kiedy po raz pierwszy zawitał w progach Państwa domostw „Motyl Rogowski”, a wraz z nim godne uwagi i pamięci wydarzenia, tradycje, historie z naszej małej ojczyzny. Z miesiąca na miesiąc piękniał, przybierał nowe barwy, rósł, dojrzewał dzięki rozniesianej przez Państwa życzliwość radości tworzenia. Zespół redakcyjny starał się w miarę sił i możliwości realizować jak najlepiej „motyłowe” zadanie.

W tym miejscu szczególne podziękowanie chciałam złożyć obecnemu Wójtowi naszej gminy, a do niedawna Prezesowi Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi i Redaktorowi Naczelnemu „Motyla Rogowskiego” Markowi Klarze, za trud pracy i serce włożone w każdą stronicę naszego czasopisma. Serdecznie dziękuję także całej redakcji i wszystkim autorom tekstów. To dzięki Waszej chęci pisania o tym co ważne, co nasze, dzielenia się wiedzą, przemyśleniami, spostrzeżeniami, nasz Motyl zadomowił się już w wielu nie tylko rogowskich domach, gdzie jest co dwa miesiące niecierpliwie oczekiwany.

Ogromnie wdzięczni za miniony rok wymiany myśli i sądów, za serdeczność, otwartość i pomoc w tworzeniu, za wyrozumiałość przy zdarzających się potknięciach, z noworocznym entuzjazmem wypuszczamy do Państwa rąk siódmy już numer „Motyla Rogowskiego”. Duszę jego wypełniają wspomnienia poświęconych i zapustnych tradycji, radość karnawałowych imprez, słów kilka o aktualnych, wiejskich, kulturalnych, szkolnych i sportowych wydarzeniach.

Niech jego bogactwo wzbudzi w Was szczere zainteresowanie i chęć współuczestnictwa w tworzeniu kolejnych numerów naszego dwumiesięcznika.

*Redaktor naczelny  
Kinga Uliasz*

### MOTYL ROGOWSKI

#### WYDAWCA:

Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi  
Rogi 266 – Dom Ludowy  
38-430 Miejsce Piastowe  
tel. 0 13 43 392 89 (po 15.00)  
e-mail: motyl@rogi.pl

#### REDAKCJA:

Kinga Uliasz (redaktor naczelny),  
Janina Gołąbek, Jan Jucha (korekta),  
Agnieszka Knap (korekta), Marek Klara,  
Stanisław Muszyński, Barbara Olejarz,  
Justyna Szyszlak, Andrzej „Tryner” Trusz,  
Stanisława Uliasz, Danuta Wdowiarz,  
Bohdan Gocz (skład)

#### DRUK: COMNET w Miejscu Piastowym

Numer zamknięto 14 luty 2007 r.

ISSN 1895-8788

Foto na okładce: autor Waldemar Czado

## Łaskawa zima

Według naszego kalendarza,  
Zima przyjsć miała przed miesiącem.  
Nie często taki przypadek się zdarza,  
By o tej porze kwiatki kwitły na łące.

Gdyby tak trochę śniegu spadło...  
Kwiatki by przykrył biały puch,  
Wiatr by już wtedy nie hulał darmo  
Śnieg by na pewno na drogi zniósł.

I mielibyśmy trochę zajęcia.  
Trzeba by było drogę odsnieżyć  
- by z domu rano się wydostać.  
No i na czas do pracy zdążyć.

Zbyt długo na przystanku nie stać,  
Aby nie zmarznąć mocno w nogi.  
- O! Już zaczyna wietrzyk dmuchać  
- I zaraz nowych zasp narobi.

I tak marzymy sobie o zimie,  
Która wyraźnie z nas zadrwiła.  
Nie było jej na Godnie Święta  
No i na Nowy Rok nie przyszła.  
\*\*\*

Co dzień nam deszczyk trochę poprószy  
Nocą przymarznie i jest ślizgawka.  
W dzień wietrzyk ziemię osuszy...  
- Taka ta zima jest nam łaskawa.

**MI-RA**

### Zarząd SMWR serdecznie dziękuje:

**Panu Janowi Uliaszowi za przekazanie metalowej formy do wypieku baranka wielkanocnego. Państwu Edycie i Wojciechowi Szczurkom za ofiarowanie starej mapy Rogów.**

### SPROSTOWANIE

Do Motyla nr 6 wkrađło się kilka dość istotnych błędów:

- w artykule *Święta Łucja* 23 grudnia to dzień przesilenia zimowego czyli najdłuższa noc, najkrótszy dzień, a nie zrównania dnia i nocy. Przesilenie zimowe w większości kultur było okazją do świętowania *odradzania się Słońca*;
  - w artykule *Wybory 2006* pominięto 2 radnych: Kazimierza Urbaniaka z Rogów i Stanisława Lorenca z Widacza;
  - w artykule *Wiadomości z Kola Gospodyń Wiejskich* błędnie podane zostało nazwisko. Pokaz układania suchych bukietów prowadziła Pani Teresa Niziołek;
  - pomyłkowo wpisano inną styczniową datę odbioru śmieci.
- Bardzo przepraszamy samych Zainteresowanych i wszystkich Czytelników. Dziękujemy za wszystkie uwagi. Dla nas jest to znak, że dokładnie czytacie naszą gazetę.

*Redakcja*

## Szanowni Państwo

Mamy Nowy Rok 2007 i wiele zmian. Mamy Wójta z Rogów, nową Radę Gminy – nowe dotarło też do naszego stowarzyszenia. Po Walnym Zebraniu, które odbyło się 28 grudnia 2006 r. zmienił się skład Zarządu Stowarzyszenia, Komisji Rewizyjnej, a także osoba prezesa. Mamy także nowego Redaktora Naczelnego *Motyła Rogowskiego*. Miejmy jednak nadzieję, że na wiosnę po planowanych wyborach w sołectwie, pozostanie nam stary Sołtys – Stanisław Muszyński. Zawdzięczamy mu wiele i strach pomyśleć, jak by wyglądała nasza działalność, bez ustawicznego wsparcia z Jego strony i pomocy pogodnej i uśmiechniętej Pani Sołtysowej. Wiele godzin spędzają nieustająco ciężko pracując przy przygotowaniu wszystkich, organizowanych w Rogach imprez kulturalno-rozrywkowych. W imieniu Zarządu Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi bardzo Im za to dziękuję.

Rozpoczynając pracę w Nowym Roku, pragnę podziękować Państwu za wsparcie naszej działalności, którego mogliśmy niejednokrotnie doświadczyć i to zarówno w tych bardzo ważnych sprawach, jak i w codziennych kontaktach i rozmowach. Tylko dzięki przychylności Państwa nasza świetlica w Rogach jest tak szczerze wyposażona w różnego rodzaju meble i sprzęty przyniesione z Waszych domów, a zespół *Rogowice*, występując na scenie, używa oryginalnych, starych rekwizytów.

Minęło już siedem lat od założenia Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi. Nie wszystko udało nam się wykonać tak należycie jakbyśmy chcieli. Zapewniam jednak Państwa, że od początku naszego istnienia, czyli od 28 grudnia 1999 roku, grono osób pod przewodnictwem Prezesów: najpierw Tadeusza Majchrowicza, a w ciągu czterech ostatnich lat Marka Klary, starało się by ważne i pożyteczne dla naszej wsi sprawy zostały zrealizowane. Pomagali nam przy tym społecznie pracując zarówno członkowie naszej organizacji jak i wspierający nas w potrzebie mieszkańcy wsi. Serdecznie Im Wszystkim za to dziękuję! Mamy wiele powo-

dów do dumy. *Motyl Rogowski* na stałe zagościł w Waszych domach, czytacie wydawnictwa naszej Biblioteczki: *Dwór Rogowski*, *Dzieje Wsi Rogi*, a ostatnio *Dobry Gospodynię*. To dla naszej społeczności przede wszystkim organizujemy w zapusty *Rogowską Biesiadę*, byśmy mogli się spotkać i poweselić, a w lecie na Kochanówce *Święto Pieśni Ludowej*. Niedawno udało się założyć Fundusz Stypendiów im. Profesorów Wdowiarców dla młodzieży studiującej. Dobrze się stało, że przez ten siedmioletni okres wiele spraw z naszej historii i tradycji, które przez lata były niedoceniane, zostało uznanych i są ważnymi elementami naszego życia. Teraz dzieci w szkołach rogowskich mają lekcje regionalne, dobrze znają lokalną historię i tradycję – są dumne z miejsca, w którym mieszkają.

Działalność Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi dostrzeżono na forum ogólnopolskim. Nasze stowarzyszenie zostało laureatem nagrody III stopnia im. Aleksandra Patkowskiego za osiągnięcia w dziedzinie regionalizmu. Poprzeczka została podniesiona wysoko, czy starczy nam jednak optymizmu i zapału do dalszej pracy? Czy będziemy mieć wokół nas osoby pomagające i wspierające nasze poczynania?

Zapraszamy Państwa do naszej świetlicy, do aktywnego uczestnictwa w pracach podejmowanych przez nasze stowarzyszenie, do współredagowania *Motyła Rogowskiego*. Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi powstało po to, by ponad różnicami poglądów i zapatrywań politycznych wspólnie działać na rzecz szeroko rozumianego rozwoju naszej miejscowości. Chcemy chronić naszą spuściznę kulturową, zgłębiać tajniki historii, kultywować tradycję, poszerzać wiedzę o obrzędowości naszej wsi, a odnalezione i zabezpieczone wartości przekazać przyszłym pokoleniom.

Nieśmiało patrzę w przyszłość, nie wiem czy podołamy tym wszystkim zadaniom, dlatego jeszcze raz zapraszam Państwa do współpracy i proszę o pomoc. Razem dbajmy o nasz wspólny dom, o naszą wieś, o pozostawione nam dziedzictwo.

*Janina Gołąbek*

## STOWARZYSZENIOWE WYBORY

W zupełnie nie zimowy, choć grudniowy wieczór, w poświątecznej atmosferze, odbyło się walne zebranie, które w tym roku w związku z rezygnacją Marka Klary z funkcji prezesa – a za tym rezygnacją całego Zarządu, miało sprawozdawczo-wyborczy charakter.

Po sprawnie przeprowadzonych wyborach nowym prezesem SMWR została Pani Janina Gołąbek, dotychczasowy skarbnik stowarzyszenia, wielka orędowniczka ocalenia od zapomnienia tego co nasze, rogowskie, poszanowania tradycji, dziedzictwa pokoleń, całym sercem zaangażowana w działalność naszej organizacji.

W nowym Zarządzie znaleźli się: Tadeusz Rygalik – wiceprezes, Danuta Kowalska, Danuta Knap, Magdalena Majchrowicz, Kinga Uliasz, Stanisław Muszyński.

Nad finansami naszego stowarzyszenia czuwać będzie Komisja Rewizyjna, w skład której weszli: Justyna Szyszlak, Witold Turowski i Emil Bykowski.

Dalszą część zebrania stanowiło sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi w roku 2006 oraz podsumowanie roku przez Komisję Rewizyjną.

Ostatni z gokowskiej sali, po chwilach wspomnień, czasie refleksji i dyskusji nad przeszłością i przyszłością, wyszli członkowie zarządu – a wraz z nimi prócz radości i entuzjazmu, odpowiedzialność i obawa czy podołają nowym wyzwaniom.

Z pomocą pozostałych członków Stowarzyszenia oraz wielu życzliwych nam osób kroczyć będziemy naprzód!

*Kinga Uliasz*

## ZAMIATACZE

Święta Bożego Narodzenia to czas szczególny i wyjątkowy, okres magiczny i niezwykły, pełen wróżb i przepowiedni dotyczących nowego roku.

Nasze rogowskie święta posiadają niezwykle bogatą oprawę obrzędowo – ludową. Nie sposób wyobrazić ich sobie bez tradycyjnych kolędników czy też jasełek.

Oprócz tych najbardziej popularnych zwyczajów, związanych z celebrowaniem świąt upamiętniających przyjscie na świat zbawiciela – Jezusa Chrystusa, są też takie, które zaczęły stopniowo zanikać, odchodzić w niepamięć. Na szczęście są jeszcze wśród nas osoby, które wspominają dawne zwyczaje i pielęgnują je w swoich rodzinach. Mało tego. Bardzo pocieszające jest to, że ostatnimi czasy, dawne tradycje, wróżby i przepowiednie odżyły wśród przedstawicieli młodego pokolenia. A skąd to wiem? Otóż z obserwacji i z... własnego doświadczenia.

W dzień wigilii, zarówno ja, jak i inne panny w rodzinie, nie omieszkaliśmy wyciągnąć słomek spod świątecznego obrusa – słomek, które przepowiedziałyby nam jak potoczą się nasze dalsze losy. Bardziej ciekawi czytelnicy zapewne pomyślą, co też nam wyszło... Pożyjemy, zobaczymy. Powiem tylko, że perspektywy nie są najgorsze.

Nie skorzystałyśmy, co prawda z innej możliwości, o której w zeszłym roku przypomniał nam były wikary – ksiądz Piotr, i nie krzyczałyśmy *Hop, hop, z której strony*

*przyjdzie chłop?! (bo to jednak trochę wstyd przed sąsiadami), ale za to podglądałyśmy psa, w którym kierunku szczeka. I chociaż wszystko traktowałyśmy z przymrużeniem oka, jak dobrą zabawę, to jednak przyszedł chłop – nie jeden, lecz pięciu!!! ZAMIATACZE.*

Początkowo narobili takiego zamieszania, że nie wiedziałam co się dzieje, ale gdy dotarło do mnie, że w pokoju mam „artystycznie” rozrzucone dobre trzy worki plew, ziarna i słomy (swoją drogą niezłe się przygotowały), to zrozumiałam o co chodzi. Jakby tego było mało, sprzątnęli także sianko z wigilijnego stołu, które tam zgodnie z tradycją leżało.

Wyglupom i hecom nie było końca. Zamiataczki śpiewały (różnie im to wychodziło), najedli się, napili i ruszyli dalej *na wieś*, by „uszczęśliwić” kolejne panny. A mnie pozostało sprzątanie. Oczywiście nie odważyłabym się robić tego w dzień Bożego Narodzenia, więc cierpliwie poczekałam do końca świąt.

Święta, święta i po świętach... Minęły bardzo szybko, ale za to pozostawiły po sobie przepiękne wspomnienia, które miałam okazję opisać powyżej. I jak tu nie kochać tych świąt i wszystkich tradycji z nimi związanych? A czy się one spełnią, to się okaże. Podobno wiara czyni cuda...

*Czytelniczka*

## PO KOŁĘDZIE

Zwyczaj chodzenia po kołędzie to stara tradycja. Tym bardziej należy się cieszyć, że w Rogach od paru lat w okresie świąt Bożego Narodzenia, coraz więcej grup kolędniczych odwiedza nasze domy. Śpiewają kolędy i niosą nam Dobrą Nowinę, że Bóg się narodził! Tematy występów i przedstawień zawsze były takie same. Inspiracją do tego rodzaju twórczości było przeważnie Pismo Święte, przekazy apokryficzne, ale i ludowe regionalne montaż słowno - muzyczne. Ich bohaterami najczęściej są: zły król Herod, siedzący na tronie, który z zazdrości o swoje panowanie, urządza rzeź niewińców; śmieszny Żyd z długą brodą i pejsami, mędrkujący, żartujący i zabawiający widzów; żołnierz, setnik i wreszcie diabeł walczący ze śmiercią o duszę i ciało zniechęconego, pysznego króla. Czasami z kolędnikami wędrowali po domach Trzej Królowie, w ozdobnych zrobionych z tektury i wyklejonych złotkiem koronach, je-

den z nich musiał mieć obowiązkowo uczernioną twarz. Często, chodziła też *baba* (przebrany śmiesznie za kobietę mężczyzna), oraz dziad.

Kolędnikami przeważnie byli chłopcy, lub mężczyźni, ale czasem jakaś rezolutna dziewczyna, przemyciła się w ich grupie. Już od początku Adwentu uczono się nowych ról, wymyślano przebrania, robiono maski, sklejało szopkę, szykowano *Turońnia*, oklejano bibułą i kolorowymi papierkami gwiazdę. Gwiazda była stałym atrybutem każdej szanującej się grupy. Na obwodzie koła zrobionego ze starego przetakta, albo obręczy umocowane były stożkowe ramiona, a całość przytwierdzona do nieruchomej osi osadzonej na długim mocnym kiju, tak by mogła się obracać. Co wymyślniejsi konstruktorzy umieszczali jeszcze w środku palącą się świeczkę, w późniejszych czasach latarkę. Z szopką w Rogach nie chodzono za często, ten zwyczaj nie był popularny w na-





szej wsi. Za to w wielu domach, tak samo dawniej jak i dziś, na okres świąt przygotowuje się różnego rodzaju szopki. Niektóre z nich wykonali nieżyjący już rogowscy artyści. Rzeźbione są z drewna, robione ze słomy, kory i patyczków. W środku jest żłóbek z Bożym Dzieciątkiem, postacie ludzi i zwierząt, oraz przepiękne dodatkowe motywy, które tylko bogata wyobraźnia wykonujących je osób mogła stworzyć.

Teksty przedstawień kolędniczych były różne, przepisywane po wielokroć, ulepszone z dorabianymi pobocznymi wątkami, opisującymi niejednokrotnie problemy związane z życiem mieszkańców podkarpackich wsi. Mamy szczęście, że w Muzeum Etnograficznym w Rzeszowie zachował się stary scenariusz scenki kolędniczej spisanej w Rogach przez p. Stanisławę Durlak w 1962 roku, podczas badań terenowych. Wywiadu udzieliła i z pamięci odtworzyła scenkę mieszkanka naszej wsi Katarzyna Uliasz, urodzona w 1892 r. Kolędnicy musieli być tak wymyślnie ucharakteryzowani, aby nikt nie rozpoznał chodzących po domach osób. Przebrania były bardzo ciekawe i oryginalne, a twarze przesłonięte różnego rodzaju śmiesznymi i strasznymi maskami. Żołnierze ubrani byli w pożyczone mundury strażackie, u boku wisiały przypasane szable, a na głowach wzorowane na historycznych, robione wysokie czapki. Dziad miał przyprowadzić duży czerwony nos i siwą brodę. Odziany był w kozuch, odwrócony kudłami do góry przepasany powrósem ze słomy, w rękę trzymał gruby kostur. Żydowi spod czarnego kapelusza wystawały długie kręcone pejsy i przyczepiona długa broda. Ubrany był w długi płaszcz, a na plecach miał wypchany z poduszki garb. W rękę trzymał księgę, a w kieszeni zawinięty w szmatkę rozgnieciony czosnek, po to, aby jego zapach uderzał wszystkich. Czasami grupy kolędników chodziły z *Turońcem*. *Turońcem* nazywano maszkę, której nazwa wywodzi się

od Tura, królewskiego zwierza. Był to taki kłapocz, którego głowa zrobiona była z drewna i osadzona na drążku. Łeb obity był skórą, miał okazałe rogi, zęby i jęzor. Całość była nakryta baraním kozuchem, skórą bydłącą, albo jakąś *plachtą*. Pod tym przykryciem ukrywał się rosły młodzian, który pociągał za sznurek i wtedy Turoń kłapał zębiskami i wystawiał długi jęzor. Z tyłu na płachcie zamocowany był krowi ogon, którym w czasie śmiesznych tańców i *podskakiwań* Turoń zamiatął na wszystkie strony.

Większość zespołów kolędniczych przyjmowano w domach z wielką radością, a jak przedstawienie było ładne, kazano nawet sobie je powtarzać. Często proszono też o dodatkowe śpiewanie kolęd, przeważnie jak w

domach byli goście, co występującym opłacało się w trójnasób. Do kapelusza zbierano wtedy znacznie większe datki. Na zakończenie kolędnicy *winszowali* i wychodząc śpiewali:

*Wiwat, wiwat już idziemy*

*Za kolędę dziękujemy.*

*Przez narodzenie Chrystusa*

*Będzie w niebie wasza dusza.*

albo tak:

*Bądźcie zdrowi, już idziemy*

*Za kolędę dziękujemy*

*W przyszłym roku tyż przyjdziemy.*

Kiedyś każdy zespół kolędniczy miał swój teren, obcych niechętnie widziano, czasem dochodziło do *przepychanek* i bójek. Obecnie po kolędzie nie chodzą już dorośli, ten zwyczaj kultywowany jest przez naszą młodzież i dzieci. Z tak pięknych kiedyś i barwnych świąt pozostaje nam coraz mniej zwyczajów. Tym bardziej patrzmy przychylnym okiem na naszych kolędników, jest ich coraz więcej i może z tego powodu niektórzy z nas czasem niecierpliwie spoglądają na zabłocone podłogi w wysprzątanych świątecznie domach. Pamiętajmy jednak o tym, że na te występy nasze dzieci czekają przez cały rok. Cieszą się tak jak dawniej z datków pieniężnych, poczęstunku, dobrego słowa, a przede wszystkim z radości, którą sprawiają innym. Wymyślają przebrania, scenariusze i z radością odważnie i wytrwale, nawet w wielkie zawieje i mrozy pukają do naszych domów. Pozwólmy, by nasze najmłodsze pokolenie wrosło z czasem, nawet nieświadomie, w naszą duchowo-materialną kulturę. To właśnie oni ciągłość naszej rodzimej tradycji prześlą przyszłym pokoleniom.

*Janina Gotłbek*

## W KRĘGU ZWYCZAJÓW BOŻONARODZENIOWYCH (SZOPKA I STROIK ŚWIĄTECZNY)

Termin *zwyczaj* to powszechnie przyjęty i uświęcony tradycją sposób postępowania w pewnych okolicznościach. Ma on charakter trwały lub przejściowy i występuje w danym środowisku, terenie, okresie. Służy on umacnianiu więzi społecznych, dostarcza przeżyć, zaspokaja estetyczne potrzeby wyobraźni ludzkiej. Jest przekaznikiem określonych informacji społecznych oraz uświetnia ważne momenty w życiu jednostek i wspólnot.

Każde Boże Narodzenie przywołuje wspomnienie tej cichej betlejemskiej nocy, kiedy na ziemię przyszedł długo oczekiwany Mesjasz, Syn Boży. Nie przyszedł jednak w jakiś cudowny sposób, urodził się jak ubogi człowiek w nędzy i poniżeniu w prostej grocie pasterkiej, by jeszcze bardziej przybliżyć się do ludzi.

Tajemnica Bożego Wcielenia niesie ze sobą siłę Bożej miłości, rodzącej nową myśl, którą chrześcijaństwo zawsze starało się żyć: jeśli Bóg stał się jednym z nas, to także i my powinniśmy być jednością we wspólnocie. Małe Dzieciątko leżące na kłującym sianie, w drewnianej skrzynce bydłowego żłobu, w otoczeniu aniołów, pasterzy i zwierząt – oto decyzja Boga – Człowieka – oto zagadka nurtująca ludzkość od ponad dwudziestu wieków – oto natchnienie dla fantazji twórczej pokoleń.

Od pierwszych wieków chrześcijaństwa człowiek usiłował obraz ten odtworzyć i kontemplując, zgłębiać tajemnicę tej boskiej decyzji. Dziś, gdy oglądamy obrazy, nasze szopki w kościołach i w rękach kolędników, zadajemy sobie to samo pytanie: dlaczego Bóg urodził się w stajni?

Wszystko zaczęło się w Betlejem – nazwa oznacza *Dom chleba*, które jest oddalone osiem kilometrów od Jerozolimy. W grocie Narodzenia Pańskiego, w miejscu, gdzie tradycja zachowuje pamięć o narodzeniu Jezusa, umieszczona została gwiazda wykonana ze srebra, na której widnieje łaciński napis, który w polskim przekładzie brzmi: „W tym miejscu z Najświętszej Maryi Panny zrodził się Jezus Chrystus”. Na wprost tego miejsca znajduje się stajenka, gdzie Maryja „owinęła Go w pieluszkę i położyła w żłobie”. Dziś tą częścią bazyliki opiekują się Ojcowie Franciszkanie, zaś pozostała część kościoła znajduje się pod pieczę prawosławnych Greków.

Boże Narodzenie od zawsze, a szczególnie w średniowieczu, inspirowało poetów, malarzy, rzeźbiarzy, kompozytorów, rzemieślników. W sztuce chrześcijań-

skiej temat Bożego Narodzenia reprezentowany był przez jeden z typów ikonograficznych, który pojawił się na zachodzie. W tej kulturze Najświętsza Panna i święty Józef adorujący dzieciątko przedstawieni są w pozycji klęczącej. Z czasem ta scena została wzbogacona o postaci Trzech Króli.

Słowo *szopa* przywodzi na myśl zagrodę dla zwierząt i wskazuje żłób, w którym, jak to opisuje ewangelista Łukasz, został położony Jezus po swoim narodzeniu, ponieważ Maryja z Józefem nie znaleźli schronienia w gospodzie. Szopa to prowizoryczny budynek, przeznaczony jako chwilowe pomieszczenie dla zwierząt domowych; miejsce, w którym znajduje się żłób.

Szopka posiada różny charakter (widowisko sceniczne, np. jasełka lub szopka kolędnicza, szopka kościelna oraz model stajenki betlejemskiej, drewniany lub tekturowy, przeznaczony głównie do dekoracji świątecznej wnętrza w okresie Bożego Narodzenia, ustawiany pod choinką. Innymi szopkami polskimi są szopki krakowskie nawiązujące w swej architekturze i zdobnictwie do monumentalnych gotyckich i barokowych budowli Krakowa.

Szopka wzięła swój początek od liturgicznej inscenizacji nocy bożonarodzeniowej, która zainspirowała św. Franciszka z Asyżu do zrealizowania żywej szopki w Greccio, w czasie Bożego Narodzenia 1223 roku. Na trzy lata przed swoją śmiercią Franciszek chciał możliwie najuroczyściej przeżyć w Greccio pamiątkę narodzenia się Dzieciątka Jezus i dlatego polecił poczynić pewne przygotowania, które pobudziłyby wszystkich do większej pobożności. Kazał przygotować żłób, przynieść siano i przyprowadzić na to miejsce woła i osła. Przy żłobie odprawiona została uroczysta Msza Św., podczas której św. Franciszek wygłosił kazanie o narodzeniu się ubogiego króla – Dzieciątka z Betlejem.

Jego pomysł powoli był rozpowszechniany przez franciszkanów, potem nawet przez dominikanów, jezuitów, którzy zapoczątkowali ten zwyczaj także w Europie środkowej. Szopki były konstruowane jako nieruchome, wykuwane na stałe w kamieniu, czasem wykonywane były z ruchomymi figurkami.

Za najstarszy pierwowzór szopki uważa się marmurowe dzieło Arnolfo di Cambio z 1272 roku, zachowane częściowo w rzymskiej bazylice Santa Maria Maggiore, słynącej ponadto z relikwii świętego żłóbka.



## SZCZODROKI

*Szczodroki*, które najmocniej utkwiły mi w pamięci to te z lat okupacji. Był to okres mojego dzieciństwa. We wsi była wtedy wielka bieda. Mało kto z mieszkańców pracował zarobkowo. Żyło się z tego, co urosło w polu, a jeszcze trzeba było oddać tzw. *kontygent*. Każdy gospodarz ze swojego gospodarstwa musiał oddać dla państwa, wyznaczone przez władze, pewne ilości zboża, ziemniaków i co najmniej jedną sztukę bydła. Niektórym niewiele pozostawało na utrzymanie swojej rodziny. Zboże, które pozostało (najczęściej była to tzw. *pozadnina*, czyli poślad), mieliło się w żarnach i z tego gospodynie piekły chleb. Kiedy udało się gdzieś zdobyć trochę białej mąki, to trzymano ją schowaną, żeby na święta upiec z niej kołacz, albo jakiś *jabczok*.

Dzieci z wielkim utęsknieniem wyczekiwały świąt Bożego Narodzenia, a szczególnie czekały na nadejście Nowego Roku.

Na Boże Narodzenie, na świętego Szczepana, w Nowy Rok i na Trzech Króli chłopcy zbierali się w małe grupki i chodzili po *kolendzie*. Za kolędowanie nie dostawali jednak pieniędzy, tylko kromkę bułki, kawałek *jabczoka*, albo cukierek z choinki, które robiliśmy sami. Z buraka cukrowego gotowało się syrop, tak długo, aż zrobił się gęsty. Wylewało się na talerz i jak zastygł, kroilo się wtedy nożem na prostokąty. Takie cukierki owijało się w kolorową bibułkę i wieszano na choince. Radości było co niemiara.

Jeszcze większą atrakcją było chodzenie w Nowy Rok po *Szczodrokach*. Na ten dzień bogatsze gospodynie piekły tzw. *szczodroki* – były to małe bułeczki z chlebowego ciasta, chrupiące, świeże. To była wiel-

ka uciecha, jak się takiego *szczodroka* dostało. Trzeba było jednak wcześniej wstać, żeby być pierwszym u ciotki, czy u babki, bo później im i tych *szczodroków* zabrakło, jak kilkoro dzieci krewnych i sąsiadów przyszło. Tak więc, nie zważając na ciemno i zimno, szliśmy od dziadków do ciotki, od ciotki do chrzestnych, mijając się po drodze z innymi dziećmi.

Dzieci z biednych rodzin, a szczególnie chłopcy, bardzo wcześnie wychodzili z domu, ciemno było jak pukali do drzwi. Zachodzili do bogatszych gospodarstw, bo wiedzieli, że tam *szczodroka* dostaną. Często bywało tak, że najpierw szedł starszy brat, a kiedy już pół wsi obleciał, wracał do domu i swoje ubranie, i buty dawał młodszemu i ten rozpoczynał swoją wędrówkę po wielkim śniegu. Nieraz taki mały chłopczyzna gubił te buty starszego brata w śniegu i zmarznięty, zapłakany przychodził, stawał przy drzwiach i polykając lzy mówił wyuczoną formułkę noworocznego powinszowania. A brzmiało ono tak:

*Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok  
Kolenda i szczodrok.*

*Piekliscie szczodroczy, buchnoczy  
Powiadali nom*

*Szczodro Pani, miło Pani dojcieże i nom.*

*Jak nie dacie szczodroczyka, buchnoczyka  
Dajcie chleba glon.*

*Zapłaci wam Pan Jezus z nieba i ten Święty Jon.*

*Anioł na dachu, torba przy boku*

*Winszuje wam, winszuje Nowego Roku*

*I winszować nie przestane*

*Dopóki co nie dostane.*

Maria Muroń

## KARNAWAŁ

Karnawał, zwany dawniej na wsi *zapustami*, to czas od Trzech Króli do Środy Popielcowej. Nazwa *carnavale* w wolnym tłumaczeniu oznacza „pożegnanie z mięsem”. Źródła karnawału europejskiego wywodzą się z antycznych świąt zimowych, obchodzonych przez starożytnych Greków i Rzymian. Europejskie tradycje zostały nieco przerobione na polskim gruncie, zgodnie z naszym narodowym temperamentem, tradycjami i obyczajami.

Polski karnawał, zwany *Zapustem* bądź *Mięsopustem*, tak jak w całej Europie słynął z wielkich balów, kuligów i polowań, obchodzonych oczywiście na szlacheckich dworach. Jednakże na wsiach polskich w okresie zapustów było równie gwarno, wesoło i suto.

W tym czasie nie wykonywano żadnych prac w polu. Nie wolno było rznąć siewki, aby zgodnie z wierzeniami krowy nie były chude, ani prząć kądzieli, aby ziemniaki nie zarosły chwastami. Było więcej

czasu na zabawę. Najweselej i najhuczniej obchodzono ostatni tydzień karnawału, od Tłustego Czwartku aż po kusy wtorek, poprzedzający Środę Popielcową. W Tłusty Czwartek raczono się jadłem tłusto kraszonym skwarkami. Bogatsi zjadali mięso i kiełbasę. Tyle razy należało popróbować słoninki, ile razy kot ruszył ogonem. W tym dniu smażono też słodkie ciasta: pączki i chrust.

Historia pączków podobno sięga czasów starożytnego Rzymu, chociaż bardziej prawdopodobna jest wersja, iż ten smakołyk trafił do Polski z Wiednia. Pączki najpierw znane były w miastach, a cukiernicy warszawscy już w XVII i XVIII wieku słynęli na całą Europę z wyrobu delikatnych i pulchnych pączków.

Te jadane na wsiach były zupełnie inne. Gospodynie robiły je z ciasta chlebowego, toteż były ciężkie, wielkie i wypełnione solidnie słoniną. Później zaczęto robić równie okazałe pączki z dużą ilością

marmolady. Tradycyjnie pączki smażono na smalcu. Chociaż niekiedy były tak twarde, że można było sobie nimi podbić oko, to jadano je w dużych ilościach. Szczególnie lubiły je dzieci.

Dziś wierzymy, że jeśli ktoś nie zje pączka w Tłusty Czwartek nie będzie miał przez cały rok szczęścia. Ciągłe jesteśmy wierni tradycji, bo przeciętny Polak zjada w tym dniu średnio dwa i pół pączka. Przed cukierniami słynącymi z dobrego wypieku ustawiają się kolejki fanów tego smakołyku. Sprzedaż pączków w Tłusty Czwartek bije wszelkie rekordy. Co roku cukiernicy wypiekają w Polsce blisko 100 milionów pączków.

Dawniej w Tłusty Czwartek odbywały się babskie spotkania i zabawy zwane *combrem*. Nazwa ta prawdopodobnie pochodzi od słowa „*zampern*” oznaczającego zabawę maskową. W Sądeckim mówiono, iż Comber to nazwisko rzeźnika i handlarza, który w Tłusty Czwartek rozwoził po wsiach swoje wyroby. Przekupki krakowskie obchodziły Combrowy czwartek w szczególny sposób. W tym dniu sownie raczyły się wódką, śpiewały, tańczyły i nagabywały wszystkich nieżonatych mężczyzn, zmuszając ich do wykupienia się wódką. Kramarki tłumaczyły swoje zabawy świętowaniem rocznicy śmierci okrutnego wójta Combra, który za życia bardzo gnębił przekupki.

Najbardziej wesołe były trzy ostatnie dni karnawału zwane *ostatkami*, a nawet (ze względu na nieograniczoną konwenansami zabawę) „diabelskimi dniami”.

W te dni w każdej karczmie było tłoczno. Tańczono i śpiewano, zamożni pili wódkę, ubożsi eter z herbatą. Te tzw. *kropelki* bardzo często powodowały zatrucia, które leczono ludzkim moczem.

W ostatki, w karczmach tańczyły i piły nawet szanowane gospodynie. W zapustny wtorek wykonywały specjalny taniec „na wysoki len i konopie”. Z kolei mężczyźni tańczyli „na owies, pszenicę i ziemniaki”. Wysokie podskoki były częścią magii wegetatywnej i

miały na celu pobudzić rośliny, aby rosły bujnie i wysoko. Obrzędową potrawą były jajka, których spożywanie miało zapewnić w lasach urodzaj grzybów.

W dawnych czasach w okolicach Brzozowa na pożegnanie karnawału, w kuse wtorek kościelny wkładał do zadrutowanego garnka czarnego kota i zrzucił z kościelnej wieży. Wkrótce zabawy zwanej „na kocura” zakazano, ze względu na jej drastyczność.

W ostatnie dni karnawału po wsiach wędrowały grupy przebierańców. Draby, niedźwiedzie, kozy, Cyganie i inne dziady zapustne zjawiały się po raz ostatni w gospodarstwach, gdzie wśród psot i figli wypraszały o pieniądze datki.

W zapustny wtorek, a często już we Środę Popielcową odbywały się tzw. „popłuczyny” – prowadzenie młodych mężatek do grona gospodyń, polegające na wkupieniu się w łaski tych ostatnich wódką i przekąską. Kawalerowie i panny, którzy na koniec karnawału pozostali w stanie bezzennym, byli piętnowani za swoje opieszaństwo i zmuszani do wykupienia się pieniędzmi bądź wódką, bo w przeciwnym razie groziło im przywiązanie do drewnianej kłody, którą musieli za sobą ciągnąć przez całą wieś. Był to zwyczaj bardzo popularny na całej Rzeszowszczyźnie aż do I wojny światowej i pierwotnie miał związek z magią wegetatywną. Ciągnięcie drewnianej kłody miało pobudzić ziemię do wydania obfitych plonów.

Karnawałowe zabawy cichły w zapustny wtorek przed północą, kiedy to symbolicznie zabijano lub wieszano grajka. Wierzono, że wieczorem pod drzwiami gospody zjawiał się diabeł i spisywał tych, którzy przed wybiciem północy nie opuścili karczmy.

Wśród bicia dzwonów uroczyście wnoszono i witano garnek z żurem, który był główną potrawą Wielkiego Postu. Wtedy milkła muzyka i śpiewy. Myto i solidnie wyparzano garnki, aby pozbyć się resztek tłuszczów. Rozpoczął się czas zadumy i umartwiania...

Barbara Olejarz

## W ŚWIĘTYCH WODACH JORDANU...

Święta, święta i po świętach... Na saniach czasu jadę dalej, po ścieżynach wąskich, którymi już tylko zapomnienie cicho chadza. Białe prześcieradła śniegu zalegają na pozbawionych promieni słońca zboczach. Dookoła białe góry, białe pola, białe bory, lasy i niebo. Drzewa uginają się pod ciężarem śnieżnych czap. Buki, jesiony i topole paradują w zimowych *chotośniach*, posiwiałe sosny i świerki przyglądają się z zachwytem kryształowym koliom, zdobiącym postać leśnych krzaków. Mistrz mróz z pomocą słońca i wiatru tworzy na moich oczach niesamowite dzieła sztuki. Pośród srebra i bieli bezludnego pejzażu dostrzegłam spoglądające z tęsknotą w moją stronę, przy-

prószone, czerwone oczka. Nie dowierzając podchodzę bliżej, by po kilku krokach znaleźć zmarznięte, opuszczone, niepotrzebne nikomu jabłka na jabłoni – ostatni dowód ludzkiej obecności w tym miejscu. Wszystko wokół we mgłę niepamięci tonie. Daty zapomnienia tego miejsca, nikt prócz tej ziemi, nie zna. Nie znajdziemy jej na kartkach dwóch istniejących tu kalendarzy. Wchłonął ją bezprzymiotnikowy czas, zagarniając za jednym zamachem lud, historię, tradycje, obyczaje, kulturę – przepadł świat lemkowskijskiej wsi. A ja w zaspach wspomnień brodzę i zapisuję wszystko co wokół, co jest. *W pośpiechu zapisałam i siebie. Stoję w tłumie drzew i nie ma do mnie ścież-*





ki... Jak nie ma już wyjeżdżonej i gwarnej ścieżki pośród zasypanego w pół sioła. Tu tylko cisza snuje opowieści o minionych czasach Łemkowiny...

Dziś, dziewiętnastego dnia stycznia, wspomina jedno z dwonadziętych prazników – Epifanię, Bohojawlenije Hospodne, Święto Jordanu, jego wigilię – *Szczedryj wieczor* i czas, kiedy tu, gdzie stoję wieś była, i tętniła życiem. Chyże zasypane śniegiem po strzechy rozbrzmiewały śmiechem, żartami. Przed południem w cerkwi Carskie Czasy odprawiano i wodę święcono. Na niej gospodynie drugą wigilię szykowały. Wszystkie potrawy jak przed Bożym Narodzeniem. Tylko kraczuna nie było. I *duszyczki* w wieczery udziału nie brały.

Od słońca pobudki na zaśnieżonej, mrozem skrzęcej, wiejskiej drodze ruch panował wielki. Skrzypiały wokół kroki kołędników, *szczodraków*, dźwięczało stukanie do drzwi, izby wypełniały się winszowaniami:

*Winszuju wam gospodarzu  
Z tym swiatom jordaniskym,  
Daj wam Boże szczastia,  
Naj wasz deń bude wesetyj  
Od hneska do wika!*

Po życzeniach *szczedraki* wręczali gospodyni leszczynowy patyk i podskakiwali wysoko starając się tym sposobem, by w gospodarstwie rodziły się

byczki. Ów wyjątkowy, leszczynowy patyk posiadał magiczną, ochronną moc. Poganiano nim bydło podczas pierwszego wypasu. Potem robiono z nich krzyżyki i mocowano nad drzwiami obory, by chroniły lemkową chudobę przed czarami miejscowej *bo-sorki*.

Gdy dzień chylił się ku zachodowi, słońce układało się pod puchową pierzyną za wzgórzem, a na niebie jaśniały już pierwsze gwiazdy, lemkowe zagrody nachodzili inni kołędnicy – *śpiwaky*. Na ten czas każda chyża inną kołędą brzmiała. Wiatr rozwiewał tkliwe „Rozdajet sia nam Detyna”, poważne „Rozdżestwo Twoje Chryste Boże” i wesołe „Niebo i Zemla” po całej Łemkowynie, po górach, lasach, polach i zagrodach. Wszystko wokół słuchało dwugłosowych popisów *śpiwaków*, którzy za swój występ obdarowywani byli *potaznykami*, a czasem i pieniędzmi.

Pięknym słońcem rozpoczął się nowy dzień. Pejzaż odświętną przybrał szatę. W mroźnych koronkach stanął nad brzegiem skutego lodem potoku. Chyliły się gałęzie drzew przed wyciosanym w taflę krzyżem, przy którym po chwili rozbrzmiewał już hymn *Hłas Hospoden na Wodach* (Głos Pański na wodach woła). Wszyscy nad rzeki, jeziora i strumienie szli, aby oświęcać istotę wód. Batuszka święcił ją zanurzając w niej zapaloną *Trijcię* (trzy świece splecione ze sobą) – symbol Jedynego Boga w Trójcy, a następnie pięknie rzeźbiony, trójramienny krzyż. Od tej chwili wody Łemkowyny stawały się jordańskie. Święte. Demony wód zostają zatopione. Zło traci swą moc.

Ludzie pochylali się nad przeręblą czerpiąc życiodajną wodę, zbierali także wosk ze świec, który dodawano zwierzętom do pożywienia, by chronił je, jak leszczynowe krzyżyki, od czarów *bosorek*. I pomału wracali do chyż by je oświęcić, wracali niepospiesznie. Milkły odgłosy kroków, kołędowanie. Nastąpiła cisza. Wielu Łemków bawi się teraz i pości gdzie indziej. Wiarę ojców i zwyczaje zabrali ze sobą. A tutaj... Cicho potok gada...

*Kinga Uliasz*

## MATKA BOSKA GROMNICZNA

2 lutego obchodzimy święto Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny i Ofiarowania Jezusa w świątyni. Ludowe określenie tego święta nosi nazwę Matki Boskiej Gromnicznej. Wywodzi się od świec – gromnic, które w tym dniu są zapalane w kościołach, a według wierzeń mają moc odwracania gromów i błyskawic. Jako pierwszy do liturgii Kościoła wprowadził to święto papież Gelazy, około V wieku. W jego czasach duchowieństwo wraz z ludem organizowało procesje z zapalonymi świecami, symbolizującymi światłość bożą i światłość wiary.

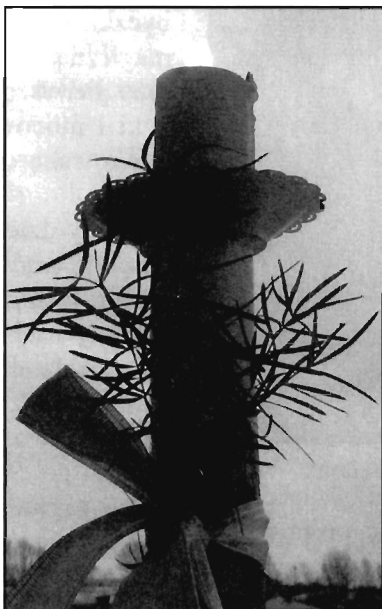
Matka Boska Gromniczna patronuje dobrej śmierci i chroni od kataklizmów przyrody. W czasie burzy

zapalano gromnice i ustawiano przed obrazem maryjnym lub stawiano na parapecie okna. Miała strzec domostwo od uderzenia piorunu i pożaru, który mógł spowodować ten piorun. Według ludowych legend jest także patronką wilków, które otacza swoją opieką, ale równocześnie strzeże ludzi i zwierzęta gospodarskie przed tymi drapieżnikami. W ikonografii kościelnej Matka Boska Gromniczna jest przedstawiana z dzieciątkiem Jezus w jednej ręce i z zapaloną gromnicą w drugiej.

Świece wyrabiano najpierw w cechach rzemieślniczych, a później w bractwach kościelnych. Mieszkańcy wsi zazwyczaj kupowali gromnice na odpu-

stach i jarmarkach. Każda rodzina miała je w domu. Gromnica była wykonana z wosku, produktu pszczół, które w tradycji ludowej uważano niemal za święte. Poświęcona gromnica była niezwykle cenna, dlatego zawieszano ją wraz z palmą wielkanoconą na honorowym miejscu – na ścianie obok świętych obrazów. Używano jej do okadzania chorych ludzi i zwierząt. Uważano, że największej mocy nabierała po siedmiokrotnym poświęceniu. Świeca traciła swoje cudowne właściwości, jeżeli trzymał ją w ręku konający. Zdarzało się to jednak dość często, gdyż zapalano gromnicę przy umierającym, aby odszedł w spokoju z nadzieją na światłość wiekuistą.

W dniu Matki Boskiej Gromnicznej świecę przystrajano bukszpanem, mirtem, barwinkiem bądź gałązką świerka, następnie owijano białym papierem, przewiązywano niebieską wstążeczką i zanoszono do kościoła. Podczas mszy zapalano gromnice, a kapłan je błogosławił i święcił. Bardzo często przywiązywano do nich pęczek czesanego lnu. Poświęcony, był nieodzownym rekwizytem podczas spalania „róży” – choroby skórnej.



Zapaloną świecę starano się przenieść do domu tak, aby nie zgasła. Tam wszyscy domownicy po kolei trzymali ją w rękach. Przesuwano płomieniem świecy pod brodą, połykano dym, aby uchronić się przed bólem gardła i zębów. Panoowało powszechne przekonanie, że gromnica ma magiczną moc zabezpieczającą nie tylko przed chorobami, ale także przed złymi duchami. Rozpaloną w kościele świecę, domownicy wykonywali w domu znak krzyża na tragarzu, następnie nad oknem, a na koniec nad drzwiami. Ścisłe przestrzegano tej kolejności, aby zły duch opuścił gospodarstwo.

Dzień Matki Boskiej Gromnicznej kończy okres świąt Bożego Na-

rodzenia i zarazem wyznacza połowę zimy. Dlatego często mówi się iż: „Gromnica – zimy połowica”, „Na Gromniczną robak śpiący w ziemi obraca się na drugą stronę”.

Obserwując niebo i zjawiska meteorologiczne w dniu Matki Boskiej Gromnicznej, przepowiadało pogodę oraz urodzaj plonów na przyszły rok: „Gdy na Gromniczną z dachu ciecze, to się długo zima powlecze”, „Gdy w Gromnicę mróz, będzie dużo zbóż”.

Barbara Olejarsz

## WALENTYNKI

Nazwa pochodzi od imienia świętego Walentego. Urodził się on około roku 175, a zginął – tak głosi legenda – 14 lutego 270 roku. Całe swoje życie poświęcił pełnieniu duszpasterskiej posługi dla ludzi z okolic miasta Ternia, niedaleko Rzymu. Był poważany przez współwyznawców, a wieść o cudach, które czynił, dotarła do papieża. Ten nadał młodemu księdzu sakrę biskupią i mianował biskupem Terni. Jedna z legend mówi, że biskup Walenty jako pierwszy pobłogosławił miłość między pogańskim legionistą a młodą chrześcijanką. Dlatego imię świętego Walentego jest kojarzone z miłością. Na przełomie drugiego i trzeciego wieku, w czasie prześladowań wyznawców Chrystusa, biskup Walenty był więziony i torturowany. Legenda głosi, że 14 lutego 270 roku został ścięty. Dzień ten w kalendarzu rzymskim jest obchodzony jako święto urodzaju i przyrzeczeń małżeńskich. Około roku 900 stare święto z 14 lutego, zmieniono na święto obietnic miłości, któremu patronuje święty Walenty. W roku 1649 odbyła się konsekracja nowego kościoła w Terni. W ten sposób wierni oddali hołd swemu Patronowi.

Na zachodzie Europy i w USA walentynki są obchodzone od wielu lat. W naszej części Europy dołączono do tego zwyczaju stosunkowo niedawno, a to dlatego, że 14 lutego u nas jest jeszcze zima, więc romantyczne myśli nikomu jeszcze nie przychodzą do głowy. Po wtóre dlatego, że my od dawna mamy swoje święto zakochanych – przypada ono w noc Kupały. Ale o tym innym razem.

Święty Walenty jest również patronem ciężko chorych na epilepsję, podagrę i inne choroby. Epilepsję często nazywamy chorobą świętego Walentego.

W Polsce święty Walenty jest patronem diecezji przemyskiej.

Na koniec kilka przepowiedni na św. Walentego:

„Gdy na św. Walenty deszcze, będą mrozy jeszcze”,

„Gdy na św. Walenty deszcz pada, długą zimę zapowiada”,

„Święty Walenty bywa nieugięty”.

Jan Walenty Jucha

# DZIEŃ ŚWIĘTEGO WALENTEGO

14 lutego obchodzimy Dzień Świętego Walentego, który potocznie nazywany jest Walentynkami. Jest to święto miłości i przyjaźni obchodzone na całym świecie. Kiedyś dzień zakochanych obchodzony był tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanadzie i Anglii, jednak szybko rozpowszechnił się w krajach Europy Zachodniej. Z kolei zwyczaj ofiarowywania sobie walentynek wywodzi się ze średniowiecznej Francji.

W Polsce Walentynki po raz pierwszy były obchodzone w 1992 roku, czyli świętujemy je dopiero od 15 lat. Jak łatwo można zauważyć, z roku na rok, powiększa się grono zwolenników świętowania tego dnia. Są to zazwyczaj ludzie młodzi, choć nie brakuje także i tych starszych.

Walentynki swymi korzeniami sięgają tradycji pogańskiej. Przesyłanie sobie podarków, listów, serduszek i miłosnych obrazków jest pozostałością starego pogańskiego obyczaju, który polegał na tym, że chłopcy rysowali imiona swoich ukochanych i wybraneń, podrzucając je pod ich domostwa.

Dzisiaj święto stanowi okazję, aby zapewnić bliską sercu osobę o swoich uczuciach. Wedle zwyczaju, w tym dniu, zakochani wysyłają do siebie kartki z życzeniami, ale ich nie podpisują własnymi imionami lecz krótkim zwrotem „Twój Walenty” lub „Twoja Walentynka”. Adresaci sami powinni się domyślić, kto jest nadawcą. Coraz częstszym obyczajem staje się wręczanie skromnych upominków ukochanej osobie. Są to przeważnie słodycze, maskotki lub kwiaty. Na takiej przesyłce powinno się znajdować czerwone serce, które jest symbolem miłości. Któż z nas, choć jeden raz w życiu, nie otrzymał takiego miłego listu czy prezentu?

Dzień Świętego Walentego jest też szansą dla nieśmiałych, czyli tych wszystkich, którzy wstydzą się swoich uczuć i ukrywają je przed ukochaną osobą. A przecież Walentynki to jedyna okazja, aby napisać komuś kilka serdecznych słów wyrażających to, co się czuje i myśli.

Już od połowy stycznia w kioskach i na pocztach pojawia się mnóstwo walentynkowych kartek, które rozchodzą się w błyskawicznym tempie. Kupują je chętnie zarówno starsi, jak i młodszy, chłopcy jak i dziewczęta, aby potem wysłać je do swoich ukochanych. Sklepy zaopatrują się też w różnego rodzaju gadżety, które cieszą się dużą popularnością wśród klientów. Wszystko po to, aby uatrakcyjnić obchody tego wyjątkowego dnia w roku.

Jednak nieustanny rozwój technik medialnych i komunikacyjnych powoduje powolny zanik metod tradycyjnych i coraz więcej walentynek przesyłanych jest za pomocą najnowszych zdobyczy techniki, takich jak: Internet, poczta elektroniczna, sms-y.

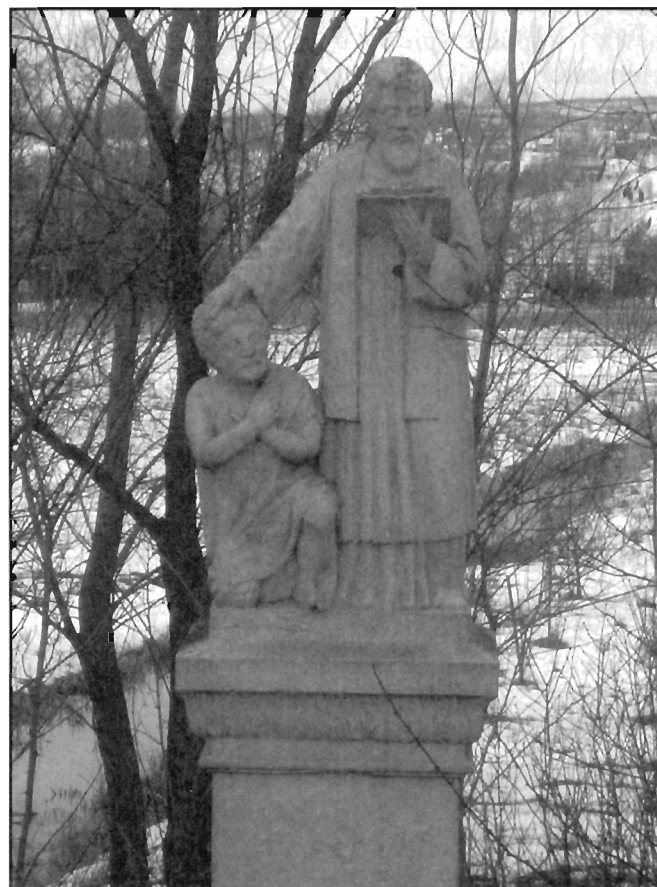
W ciekawy sposób celebryją to święto młodzi. Często, prócz wysyłania kartek i upominków, organizują zabawy i dyskoteki, na których bawią się wspólnie ze

swoją sympatią. Starsi z kolei przesyłają sobie serdeczne życzenia, kupują droższe upominki, spędzają razem wieczór, jedzą odświętną kolację.

Dzień Zakochanych szczególnie uroczyste jest dzisiaj obchodzony w Chełmnie, a to za sprawą przechowywanych od paru wieków w chełmińskiej Farze relikwii Świętego Walentego. Jest to polskie miasto zakochanych. 14 lutego organizowana jest uroczysta msza święta, podczas której wystawione są relikwie św. Walentego. Nie brakuje walentynkowych zabaw i konkursów, a cały dzień kończy się na rynku koncertem zespołów muzycznych, podczas którego tradycyjnie na płycie rynku układane jest wielkie, płonące serce z lampionów. Dodatkowo chełmińscy piekarze i cukiernicy przygotowują z tej okazji specjalne wypieki: walentynkowe bułeczki z lubczykiem oraz inne wyroby cukiernicze w kształcie serc.

Moim zdaniem Walentynki to wyjątkowy dzień, w którym możemy okazać innym swoje uczucia i sympatię. Ale należy traktować je trochę „z przymrużeniem oka”, ponieważ mają raczej charakter zabawy. Są jednak sympatycznym zwyczajem, który może złagodzić nasze chłodne czasem postawy wobec innych osób.

*Beata Rygiel*



*Kapliczka św. Walentego*

## Konkurs „Poznaj to miejsce”

Prosimy podać gdzie znajduje się pokazana na zdjęciu kapliczka. Odpowiedzi prosimy przysyłać na adres Redakcji.

## SIÓDME ROGOWSKIE BIESIADOWANIE



Biesiada Rogowska, zorganizowana już po raz siódmy przez Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi i Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym ma swoich stałych bywalców. Schodzą się na nią co roku prosto z gór turyści, którzy jak raz w Rogach zagościli, to ciągle do nas wracają. Przychodzą mieszkańcy naszej wsi, a są tacy – zapewniam Państwa – co nie opuścili żadnej biesiady, przyjeżdżają Rogowice mieszkający niekiedy w odległych zakątkach kraju. Biesiadę organizujemy co roku, bo chcemy, aby tradycja wiejskich spotkań przy suto zastawionym stole była kontynuowana. Wesola zabawa i wspólne śpiewy były kiedyś nieodłącznym elementem wiejskiego karnawału, zwanego zapustami. Ten okres rozrywek, zabaw i spotkań towarzyskich, rozpoczynał się od święta Trzech Króli i trwał do północy przed środą popielcową. Zwłaszcza tak zwane *ostatki*, czyli ostatnie dni przed Wielkim Postem, obchodzone były w sposób wyjątkowy. Ludzie spotykali się w domach czy karczmach – wspólnie śpiewali, tańczyli, żartując i ciesząc się z tych chwil radości, które były im darowane. Mężatki wprowadzały do swojego grona nowo poślubione niewiasty, a panny miały wtedy czas na *przypodobanie* się kawalerom. A ci z kolei wykorzystywali często te wesole wieczory, by wkraść się w łaski ukochanej dziewczyny. Dzisiaj nie ma już takich atrakcji w naszej wsi. Młodzież nie organizuje *schadzek* po domach, gdzie bardzo radośnie spędzano kiedyś zapustowy czas, jakby wszyscy chcieli się na zapas nacieszyć. W zamian za to zapraszamy Państwa co roku do Domu Ludowego w Rogach na wesolą biesiadę. Myślę, że Ci co byli choć jeden raz, miło wspominają spędzony wspólnie czas.

Tegoroczna biesiada była naprawdę wyjątkowa. Występy na scenie rozpoczął zespół *Rogowice*, który hymnem: *Zaszumiły góry, zaszumiły lasy. Gdzie się nam podziały, gdzie się nam podziały, starodawne czasy...* otworzył Rogowską Biesiadę. Przygrywała nam jak co roku kapela *Piasty* z Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym, zawitała do nas również kapela *Zbierana* z Komańczy. Oczywiście nie

zabrakło Piotrusia Zakrzewskiego, który występował na scenie grając na organkach i na harmonii. Najradośniej został jednak przyjęty kabaret *Łorczyk*, który był niespodzianką tego wieczoru. Pomysłodawcą tej nowej formy rozrywki jest Emil Bykowski i tu uwaga! – należą mu się wielkie brawa za opracowanie wspaniałych scenek kabaretowych, wspaniałą grę aktorską i doskonały humor. Nie mniejsze uznanie należy się drugiemu występującemu kabareciarzowi – Stanisławowi Muszyńskiemu, którego wszystkie talenty, jak widać jeszcze nie zostały odkryte do końca. Oglądając kabaret *Łorczyk* Biesiadnicy zaśmiewali się do łez z wiejskiej lustracji, poznali możliwość zwiększenia procentu w mleku oraz z radością przyjęli wiadomość, że tworzy się w gminie nowa partia polityczna, *Dobrobyt i Szczęście*. Miejmy tylko nadzieję, że nasi wspaniali wykonawcy dalej będą wdrażać się w tej trudnej dziedzinie rozrywki, jaką jest kabaret. Kibicujemy im z całego serca, trzymamy kciuki i czekamy na nowe występy.

Całością biesiady wspaniale dowodził niezrównany Tadeusz Majchrowicz, który niezmordowanie do późnych godzin nocnych prowadził wspólne śpiewy i bawił wszystkich gości. Zaś w kuchni rządziła Pani Paulina Zakrzewska, której pomagała Pani Kazimiera Radziuk. Wspólnie z Marysią Sołtysową i paniami z zespołu *Rogowice* przygotowały ponad 400 gołąbków, kapustę z grochem, klopsiem i ziemniakami. Na stole były świetnej jakości wędliny i pyszny smalec ze skwarkami (wszystko to z Masarni Jasiołka Pana Pawła Krajmasa), kiszzone ogórki i chrzan. Nie zabrakło też amoniaczek, ciastek z dziurką i różnego rodzaju napojów...

Na Rogowskiej Biesiadzie zaszczylicili nas swoją obecnością przedstawiciele władz starostwa, gminy i nasi radni, oraz zaprzyjaźnione stowarzyszenia i przedstawiciele nowo powstałej Krośnieńskiej Rady Organizacji Pozarządowych.

Wszystkim, którzy pomogli w zorganizowaniu VII Rogowskiej Biesiady serdecznie dziękujemy!!! Dziękujemy również sponsorom: Panu Pawłowi Krajmasowi (Masarnia Jasiołka), Januszowi Pelcowi (Huta Delta), Agnieszce i Arkadiuszowi Gręblom (Firma Papier Bis).

Najważniejszymi jednak gośćmi jak zawsze byliście Wy Państwo. To dla Was organizujemy co roku Rogowska Biesiadę. Dziękujemy Wam serdecznie, że przez wszystkie te lata sala w Domu Ludowym rozbrzmiewała wesolymi piosenkami, że jest w niej gwar i wesoło, że pozostawiając na chwilę troski dnia codziennego bawicie się wspólnie z nami, śpiewając radośnie i ciesząc się zapustowym szaleństwem.

*Janina Gołąbek*

# SPOTKANIE OPŁATKOWE

Wraz z nadejściem karnawału we wszystkich niemal miejscowościach odbywają się różnego rodzaju spotkania integrujące mieszkańców. W Rogach od wielu lat odbywa się tzw. Opłatek. Przy filiżance kawy czy herbaty gromadzą się członkowie Róż Różańcowych oraz chętni mieszkańcy wsi.

W tym roku takie spotkanie odbyło się 14 stycznia. Licząc *do tyłu*, było to już siódmy raz. Organizacją imprezy zajęło się jak zawsze Koło Gospodyń Wiejskich oraz Róże Różańcowe.

Spotkanie rozpoczęło się Mszą świętą w Kościele Parafialnym, a następnie wszyscy przeszli do Domu Ludowego. Tu odbyła się dalsza część uroczystości.

Na wstępie Pan Tadeusz Rygalik powitał wszystkich zebranych, a w szczególności księdza proboszcza – Ryszarda Strzępka i księdza wikarego – Jana Batora, a także zaproszonych gości – Wójta Gminy Miejsce Piastowe Pana Marka Klarę, Dyrektora Społecznego Gimnazjum Pana Jana Dołęgowskiego oraz nauczycieli miejscowej Szkoły Podstawowej i Gimnazjum. Ksiądz Proboszcz czytając fragment Pisma Świętego dotyczący Narodzenia Jezusa wprowadził wszystkich w wigilijny nastrój. Potem złożył wszystkim zebranym życzenia noworoczne. Kiedy goście łamali się opłatkiem i składali sobie życzenia, było trochę miłego zamieszania, jak bywa przy takiej okazji. Po tej podniosłej części oficjalnej rozpoczęła się część artystyczna. Na początku odbył się I Konkurs Kolęd i Pastoralek zorganizowany przez księdza Wikarego i panią Agnieszkę Knap, nauczycielkę Szkoły Podstawowej. W konkursie wystąpiły dzieci z Przedszkola, oddziału O, klas I, II, III i IV. Występy oceniało jury w następującym składzie:

Marek Klara – Wójt Gminy Miejsce Piastowe  
Ksiądz Ryszard Strzępek

Wiesława Albrycht – przedstawiciel Szkoły Podstawowej

Stanisława Uliasz – przedstawicielka Koła Gospodyń Wiejskich

Stanisław Muszyński – Sołtys

Dzieci śpiewały kolędy i pastorałki. Wszystkie bez wyjątku bardzo się starały i śpiewały najpiękniej jak tylko potrafiły.

Na szczególną uwagę zasługuje Artur Muroń z klasy III, który zagrał kolędę na organach. Na koniec przeglądu kolędę na skrzypcach pięknie zagrała Łucja Wdowiarz – uczennica szkoły muzycznej w Krośnie.

Cała sala ze skupieniem i uwagą słuchała uczestników konkursu, a jury miało poważne kłopoty z wyłonieniem laureatów. Po dość długich obradach zostały przyznane nagrody i wyróżnienia w poszczególnych kategoriach

W kategorii dzieci najmłodszych z przedszkola I miejsce zajęły Marzenka Rygiel i Maja Kossmann.

W kategorii dzieci starszych:

I miejsce – Anna Wdowiarz i Agnieszka Piękoś

II miejsce – Gabriela Penar

III miejsce – Patrycja Sęp i Natalia Wdowiarz



Najlepszym w kategorii dzieci powyżej 7 lat okazał się Jakub Socha z klasy IV.

W konkursie zaśpiewały także – Martyna Brzana (przedszkole), Jakub Paszek (kl. O), dzieci z klasy II – Klaudia Kucharska, Anna Sadowska, Kamila Cypcarz, Artur Kochan, Maciej Cetnarski, Natalia Rogowska, Natalia Sajdak, Klaudia Żebracka oraz Artur Muroń, Diana Walaszek, Krzysztof Kochan, Kamil Turek – klasa III, a także dzieci z klasy IV „a” – Monika Kopacz, Klaudia Paszek, Klaudia Litwin, Anna Rygalik, Magdalena Węgrzyn, Dawid Sierpiński, Tomasz Habaj, Łukasz Muszyński, Jakub Albrycht.

Wszystkie dzieci otrzymały nagrody oraz dyplomy ufundowane przez Koło Gospodyń Wiejskich, które wręczyła Przewodnicząca – Pani Zofia Wdowiarz. Bardzo cieszymy się, że zainteresowanie konkursem było tak duże. Jesteśmy przekonane, że nasze dzieci będą znać kolędy, a tradycja ich śpiewania nigdy nie zaginie. W końcu cały świat przecież wie, że najpiękniejsze są polskie kolędy.

Kolejnym punktem spotkania były Jasełka przedstawione przez młodzież z Gimnazjum w Rogach oraz starsze dzieci ze Szkoły Podstawowej. Wszyscy z zacięciem oglądali przedstawienie i podziwiali zdolną młodzież, która pięknie potrafiła wcielić się w postacie z Betlejemskiej stajenki. Po Jasełkach zaprezentował się działający w gimnazjum zespół muzyczny – **ROQI**. Młodzi muzycy zagraли i zaśpiewali kilka popularnych kolęd. Po tych występach odbył się skromny poczęstunek z żurkiem, kawą i ciastkiem.

Ale to jeszcze nie koniec. Pod przewodnictwem Pann Socha: organy – tata, śpiew – syn rozpoczęło się wspólne kolędowanie. Aby lepiej się śpiewało przygotowano małe śpiewniczki *kolędowe*.

Dochód z *opłatka* w wysokości 600 złotych został przekazany na budowę kościoła. Było to trochę inne niedzielne popołudnie – z odrobiną zadumy, refleksji, rozmów i śpiewania, ale na pewno miłe i integrujące mieszkańców wsi... Oby było takich więcej.

*Bogusława Niziołek i Zofia Wdowiarz*

## VI MIĘDZYNARODOWY KONKURS SZOPEK BOŻONARODZENIOWYCH I STROIKÓW ŚWIĄTECZNYCH

26 stycznia 2007 roku razem z Rogowską Filią GOK zorganizowano wyjazd młodzieży gimnazjalnej działającej w kółku plastycznym do Muzeum Historycznego w Dukli, gdzie miała miejsce wystawa szopek i stroików świątecznych. Ekspozycja odbyła się w ramach VI Międzynarodowego Konkursu Szopek Bożonarodzeniowych i Stroików Świątecznych.

Celem organizacji Konkursu jest kultywowanie tradycji Świąt Bożego Narodzenia, rozbudzenie zdolności plastycznych i nawiązanie kontaktów wśród dzieci i młodzieży. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich z terenu powiatu krośnieńskiego oraz z powiatów: Stropkov, Švidník na Słowacji.

Spośród nadesłanych prac jury, w skład którego weszli artyści i nauczyciele plastyki, wyłoniło najlepsze prace.

Wszystkie szopki wykonano z materiałów naturalnych takich jak: słoma, siano, patyki, kora drzew, szyszki, mech, kamienie, drewno, wióra, a także karton, papier, płyta pilśniowa. Postacie zrobione zostały z plasteliny, masy solnej, kamieni, makaronu a ich szaty z resztek różnych tkanin i bibuły. Do stroików użyto jedliny, szyszek, ozdobnych bombek, plasterków suszonych cytrusów.

Wszystkie mieniły się barwami złota, purpury, szafiru i zieleni.

Wśród licznie wykonanych stroików na uwagę zasługiwał wiszący u sufitu *podłaźnik*, którego tradycja sięga XIX wieku. *Podłaźnik* zawieszany był u pułapu nad stołem wigilijnym. Ów stroik stanowi rozwidlonny wierzchołek świerku, bądź gałęzi sosnowej lub drucianego koła, przybrany gałązkami „wiecznie zielonymi”, orzechami, ozdobami z kolorowego papieru i opłatka.

Obok wystawionych szopek znalazły się dwie wykonane przez uczniów naszej szkoły: szopka ucznia **Tomasza Wdowiarza** z klasy IV Szkoły Podstawowej w Rogach, wykonana pod kierunkiem **mgr Wiesławy Albrycht** oraz szopka uczennicy **Karoliny Parylak** z I klasy Społecznego Gimnazjum w Rogach.

Po obejrzeniu wystawy uczniowie podzielili się swoimi spostrzeżeniami. U niektórych zrodził się zapał do poszukiwań nowych rozwiązań kompozycyjnych i kolorystycznych oraz coraz większej perfekcji w wykonywaniu detali zdobniczych.

Wystawa szopek i stroików jest czynna do końca lutego.

*Agata Staroń*

### Plan Ferii w Świetlicy Gminnego Ośrodka Kultury w Rogach

#### 13 luty wtorek

15.00 – 17.30 zajęcia plastyczne dla dzieci młodszych  
17.30 – 19.00 zajęcia plastyczne dla młodzieży  
19.00 – aerobic  
16.00 – zabawy dla dzieci (klasy I – III)

#### 14 luty środa

15.00 – gry i zabawy edukacyjne  
16.00 – zabawa dla młodzieży do lat 16

#### 15 luty czwartek

8.00 – wyjazd na basen (zbiórka GOK Miejsce Piastowe)  
9.00 – wycieczka piesza na Grodzisko Wietrzno (zbiórka świetlica w Rogach)

#### 16 luty piątek

15.00 – ferie z filmem dla dzieci  
18.00 – ferie z filmem dla młodzieży

#### 17 luty sobota

16.00 – otwarty turniej szachowy

#### 20 luty wtorek

15.00 – 20.00 zajęcia dla dzieci

#### 21 luty środa

16.00 – 18.00 sztuka origami  
18.00 – wieczór z filmem

#### 22 luty czwartek

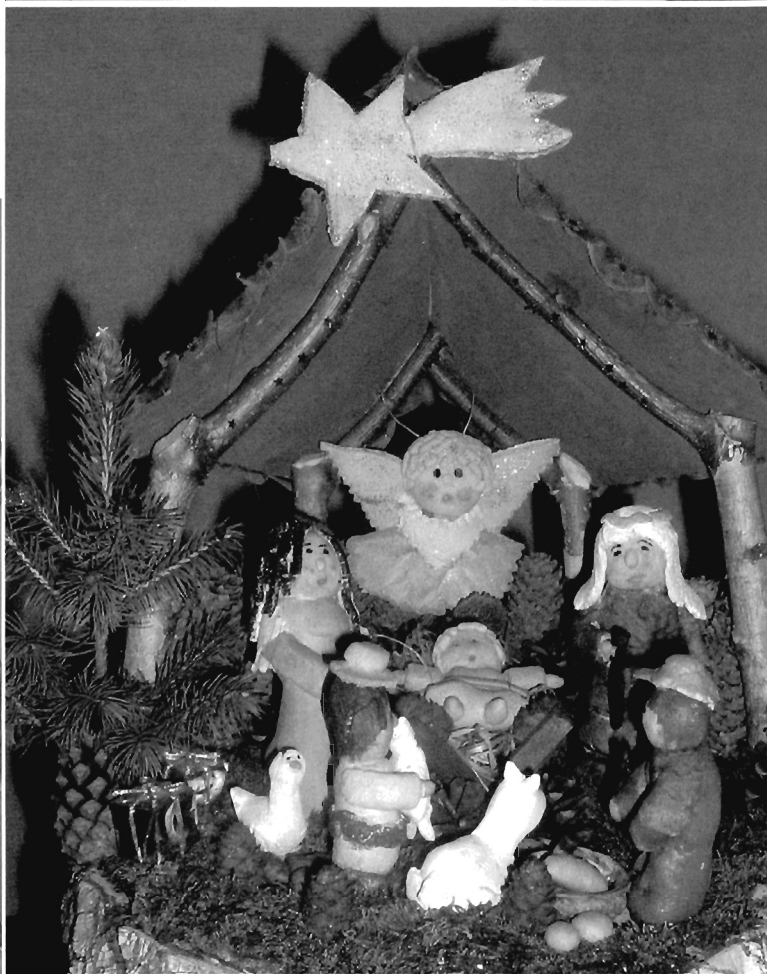
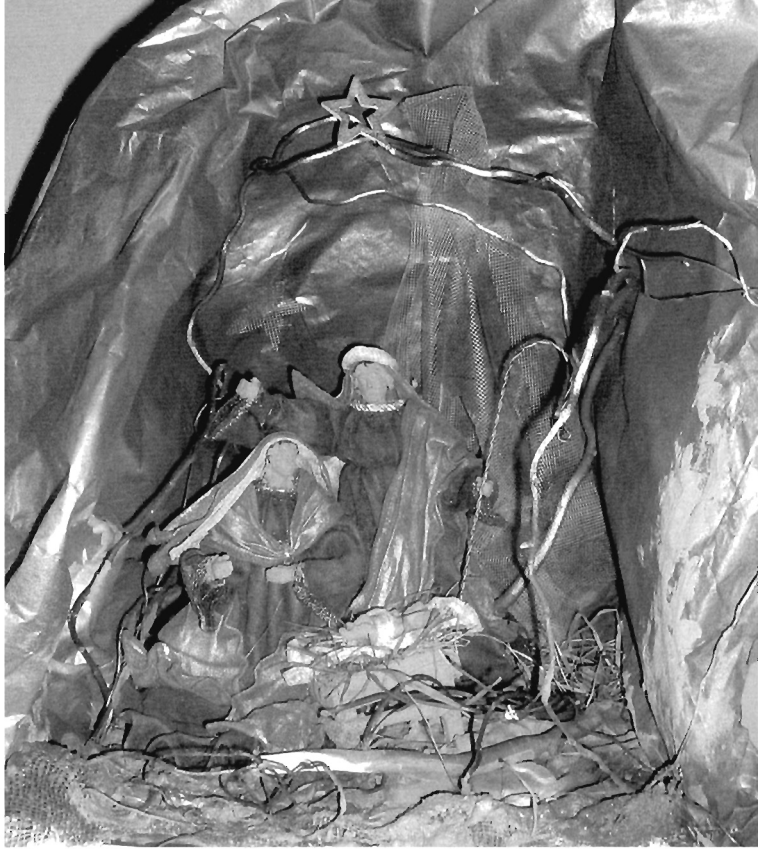
7.30 – wyjazd na narty (zgłoszenia w świetlicy do 20 lutego)

#### 23 luty piątek

15.00 – zajęcia z rękodzieła ludowego  
18.00 – wieczór z filmem

#### 24 luty sobota

10.00 – wycieczka na Kochanówkę





**KLASA III B**

**WYCHOWAWCA: BOŻENA DROBEK**

I rząd (od lewej): Hubert Turek, Konrad Warywoda, Daniel Stanisz

II rząd (od lewej): Patryk Samborowski, Maciej Parylak, Anna Skwara, Karina Zielińska, Wreonika Lenik, Agnieszka Muszyńska, Klaudia Wilk

III rząd (od lewej): Narek Aghajanyan, Sebastian Węgrzyn, Dominika Muszyńska, Kinga Liszka, Dariusz Kędzior, Paweł Gęsiak

**KLASA II A**

**WYCHOWAWCA: DOROTA MURÓŃ**

I rząd (od lewej): Frydrych Sylwester, Cetnarski Maciej, Knap Dominika, Zajdel Daria, Kucharska Klaudia, Sadowska Anna, Stanisz Dawid, Szyszlak Dariusz, Cypcarz Kamila

II rząd (od lewej): Wdowiarcz Dominika, Migacz Gabriela, Kochan Artur, Zając Hubert, Patla Gabriela, Patla Natalia, Migacz Dominika, Muszyńska Katarzyna, Piękoś Agnieszka







**KLASA II B:**

**WYCHOWAWCA: ELWIRA KRÓWKA**

I rząd (od lewej): Izabela Gonet, Marlena Rygiel, Adrian Michalczyk

II rząd (od lewej): Mateusz Kuc, Aleksandra Uliasz, Natalia Sajdak, Rafał Wiernasiewicz, Michał Węgrzyn, Kamila Uliasz, Olga Uram, Bartosz Patła

III rząd (od lewej): Joanna Szurlej, Daria Longawa, Patrycja Rygiel, Marta Murdzek, Patrycja Drozd, Klaudia Żebracka, Natalia Rogowska

**KLASA III A**

**WYCHOWAWCA: MARIA GANCZARSKA**

I rząd (od lewej): Sebastian Jucha, Damian Uliasz, Bartłomiej Kochan, Antoni Gołąbek, Aleksandra Kuśnierczak, Klaudia Jakiela, Patryk Uliasz

II rząd (od lewej): Szymon Walczak, Kamil Turek, Artur Muroń, Maciej Jurczak, Sylwia Tomoń, Kinga Aszklar, Paula Zajdel, Diana Walaszek



## PIERWSZE SUKCESY...

„Nie chwal dnia przed zachodem słońca” – tak brzmi stare, polskie przysłowie. Mam jednak nadzieję, iż mimo tego, że chwalimy się naszymi pierwszymi sukcesami, to nie sprowadzimy na siebie pecha...

Mówiąc o sukcesach, mam na myśli oczywiście konkursy przedmiotowe. Począwszy od 7 listopada i tak do 19 grudnia 2006 roku życie większości naszych uczniów toczyło się wokół konkursów, a konkretnie ich pierwszych etapów.

Ogromny stres, który niestety jest nieodłącznym elementem przy tego typu zmaganiach, osiągnął nie tylko konkursowiczów, ale także ich nauczycieli. Wszyscy bowiem mieli nadzieję, że ich trud i ogromny wysiłek włożone w przygotowanie uczniów, przyniosą oczekiwane rezultaty. Nie pomyliliśmy się. Wielogodzinne słuchanie nad testami, zadaniami i wypracowaniami opłaciło się! Jako pierwsza do etapu wojewódzkiego zakwalifikowała się Kamila Mehal z klasy III b, która wykazała się nie lada wiadomościami z chemii. Następnymi w kolejności był

Bartłomiej Uliasz, również z klasy III b. Jego zamiłowanie do historii zaowocowało i on także zaliczony został do grona uczniów walczących o tytuł laureata. Wkrótce potem odbyły się etapy szkolne konkursów z informatyki, fizyki i matematyki. Z tych przedmiotów niesamowitą wiedzą wykazał się Wiktor Muroń z klasy II. W tym miejscu pragnę nadmienić, że w konkursie z informatyki uplasował się na pierwszym miejscu! Ostatnim konkursem, w którym rogowscy gimnazjaliści wzięli udział, był konkurs z języka polskiego. I tutaj mamy się czym pochwalić, ponieważ do testu z etapu wojewódzkiego przystąpią Katarzyna Kuśnierczak i Aleksandra Parylak. Obie dziewczyny są uczennicami klasy III b.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że aby w życiu coś osiągnąć, trzeba nad tym dużo pracować. Wierzymy, że nasi uczniowie będą wytrwale uczyć się, by dojść do obranego celu... Z całego serca życzymy sobie i im wielu sukcesów...

*Magdalena Michalczyk*

## SZKOLNE KOŁĘDOWANIE

Piątek 22 grudnia był dniem wyjątkowym. Nie było lekcji, a uczniowie przygotowali w klasach nie tylko świąteczne dekoracje, ale i skromny poczęstunek. Od rana panował w szkole uroczysty, świąteczny nastrój. W klasach rozbrzmiewał śpiew kolęd, zaś na korytarzu swym urokiem zachwycała piękna, duża choinka. Tak wyglądała nasza tradycyjna, szkolna wigilia Bożego Narodzenia.

Dopełnieniem świątecznych uroczystości były, wystawione w sali Domu Ludowego, jasełka pt. „Nie było miejsca dla Ciebie...”. Przygotowali je wspólnie uczniowie Szkoły Podstawowej i Społecznego Gimnazjum, pod opieką Pani Agnieszki Knap i Pani Magdaleny Michalczyk. Nad całą pracą czuwał także, udzielając od czasu do czasu cennych rad, ksiądz Jan Bator. Oprawę muzyczną zapewnił chórek aniołków pod kierownictwem nauczycieli muzyki obydwu naszych szkół – Pana Leszka Konrada i Pana Macieja Filara.

Z obsadą ról nie było najmniejszego problemu, bowiem uczniowie (jak zwykle) bardzo chętnie, z dużym zaangażowaniem i oddaniem wcieli się w poszczególne postaci biblijnej opowieści o Narodzeniu Pańskim. Role zostały podzielone sprawiedliwie, pomiędzy starszych i młodszych aktorów. Nie było nawet sprzeciwów, gdy komuś przypadło w udziale zagrać Heroda czy też Śmierć. Co prawda, większość chciała wcielić się w któregoś z Trzech Króli, ale na szczęście pohamowali swoje ambicje i przystali na postaciach skromnych pastuszków.

W tym miejscu warto dodać, że jasełka nie są zwykłym przedstawieniem, angażują bowiem nie tylko umysł (odpowiedzialny za zapamiętanie tekstu), ale też serca uczestników. I mimo, że naszymi artystami byli amatorzy, to jednak znakomicie potrafili wczuć się w atmosferę bożonarodzeniowej opowieści. Siłą rzeczy udzieliła się ona także zebranej widowni. To wzruszające przedstawienie wprowadziło nas wszystkich w magiczny, świąteczny nastrój. Do wspólnego kołędowania zachęcił nas także gimnazjalny zespół **ROQI**, który zagrał (bardzo pięknie!!!) kilka kolęd i pastorałek.

Dla niewtajemniczonych podajemy, że wyżej wspomniany zespół powstał we wrześniu 2006 roku. Opiekę nad młodymi muzykami sprawuje Pan Maciej Filar – nauczyciel muzyki ze Społecznego Gimnazjum. W skład grupy wchodzi: Kamil Chilik – gitara elektryczna, Kamil Wdowiarz – gitara basowa, Bartosz Socha – perkusja, Paulina Glazer – flet poprzeczny i Krystian Habaj – klawisz. Gościnnie w rolę solisty wcielił się Mateusz Glazer. Mimo, że są stosunkowo młodym zespołem, to już zdążyli zaistnieć na gminnej scenie kulturalnej i wzięli udział w Przeglądzie Kolęd i Pastorałek w Miejscu Piastowym.

I tak, po obejrzeniu jasełek i wysłuchaniu kolęd wszyscy zebrani, w odświętanych nastrojach rozeszli się do domów, by w gronie najbliższych przeżyć kolejne święta Bożego Narodzenia.

*Agnieszka Knap i Magdalena Michalczyk*

# 1% PODATKU NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO

1% swojego podatku dochodowego przekaż na działalność Stowarzyszenia „Przyjazna Szkoła”, które jest organem prowadzącym Społeczne Gimnazjum w Rogach. Pozyskane środki pomogą stworzyć uczniom jak najlepsze warunki do nauki. Przypominamy, że Stowarzyszenie „Przyjazna Szkoła” od listopada 2005 roku posiada status organizacji pożytku publicznego nr KRS 0000162633. W związku z tym każdy, kto tylko chce, może przeznaczyć 1% swojego podatku na tą organizację.

## Stowarzyszenie „Przyjazna Szkoła” w Rogach

Nr konta: **86864210412006400183480001**

W tytule przelewu wpisz: **1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego.**

Informujemy, że gotowe formularze przelewów są dostępne w banku w Rogach, a szczegółowa instrukcja, co zrobić, aby przekazać 1% podatku, na ulotkach w rogowskich sklepach. Podkarpacki Bank Spółdzielczy o/Miejsce Piastowe nie pobiera opłat od tej kwoty.

Więcej informacji możesz uzyskać dzwoniąc pod numer: 013 43 538 41 lub 013 43 533 08

Dziękujemy  
Zarząd Stowarzyszenia „Przyjazna Szkoła” w Rogach

„Upomnę się też u człowieka o życie człowieka  
I u każdego o życie brata” Rdz. 9, 5b

## ZAPROSZENIE DO PODJĘCIA DUCHOWEJ ADOPCJI DZIECKA POCZĘTEGO



Dwudziestego ósmego grudnia zakończyliśmy kolejną Adopcję Dziecka Poczętego. Dziękujemy wszystkim, którzy wytrwali w modlitwie, oraz tym, którzy zechcieli przybyć na jej uroczyste zakończenie do kościoła.

Już od kilku lat stawiamy przy szopce w kościele parafialnym aniołki. Ich ilość jest zgodna z liczbą dzieci, które mogły się urodzić dzięki naszej modlitwie.

Już w marcu podejmiemy się nowej Duchowej Adopcji. Dzień Zwiastowania (25 marca) Najświętszej Maryi Pannie, że poczne i porodzi Syna, jest najlepszym dniem dla uświadomienia sobie, że nasze życie i życie naszych dzieci rozpoczęło się w chwili poczęcia.

W Duchowej Adopcji, modląc się za Bogu tylko znane dziecko możemy dziękować za dar własnego życia, dziękować za życie naszych dzieci. I przepraszać, że nie zawsze umieliśmy je zaakceptować i pokochać od początku.

Razem z naszymi dziećmi podejmiemy Duchową Adopcję. Wspierajmy się w modlitwie, uczmy modlić się razem, za siebie nawzajem. Wtedy z pewnością chętniej otworzymy się na tematy dotyczące sensu i wartości ludzkiego życia – największego daru. Czy umiemy je cenić? Czy umiemy je pięknie przeżyć?

*Małgorzata Rygalik*

### Statystyka parafialna w Rogach 2006 rok

Chrzty	22	
Pierwsza Komunia		36
Bierzmowanie	70	
Śluby	12	
Pogrzeby	19	
Udział we Mszy Św.	37%	

## Wokół róż i różyczek

30 stycznia Koło Gospodyń Wiejskich zorganizowało pierwsze w tym roku spotkanie, które można określić jako „pokazowo – szkoleniowe”. Pokaz prowadziła pani Krystyna Lipka z Wrocanki. W spotkaniu uczestniczyły nie tylko panie z KGW, ale także uczennice – członkinie koła plastycznego, ze swoimi nauczycielkami. Pani Krysia uczyła nas jak robić róże i z nich układać kompozycje dekoracyjne. Było to trochę trudne, ale wszystkie uczestniczki świetnie sobie radziły. Niektóre panie znały już te techniki i pomagały innym. Dla mnie okazało się to wyjątkowo trudne, ale większość pań, pod czujnym okiem *instruktorki*, wykonała wiele kwiatów. Pani Krystyna do ich tworzenia używa wielu rodzajów papieru: od zwykłego szarego, poprzez typowy do drukarek, a także bardzo dekoracyjne – złożone czy w dziwny sposób zdobione, które specjalnie kupuje się lub też farbuje domowym sposobem. Najpierw należy go pognieść, a potem rozprostować trochę i można rozpocząć robienie róż. Potrzebne są też druty różnej grubości i papier zielony na liście i łodygi.

Kiedy mamy już róże, możemy układać z nich rozmaite kompozycje. Idziemy do lasu po gałązki brzoźowe, mogą być też witki wierzbowe, ładna jest wierzba mandżurska (kręcona). Bardzo dobrze wygląda też susz egzotyczny, ale ten już trzeba kupić. Takie kompozycje ciekawie też wyglądają w drewnianych ramach, wewnątrz których można zrobić kratę ze sznurka czy błyszczących drucików. Kiedy zrobimy już naszą dekorację, wieszamy na ścianie, siadamy w fotelu i patrzymy z zachwytem na swoje dzieło.

Nasze spotkanie było bardzo owocne. Efektem pracy jest kilka kompozycji wykonanych z róż, w połączeniu z materiałem przyrodniczym. Ja jakoś nie przyczyniłam się do ich powstania, ale na swoje usprawiedliwienie mam to, że uważnie słuchałam i przygotowywałam się do pisania artykułu.

8 marca odbędzie się zebranie sprawozdawcze i pokaz kulinarny pani Teresy Niziołek. Zaplanujcie panie wolne popołudnie i przyjdźcie do Domu Ludowego. Już dziś serdecznie zapraszamy!

*Stanisława Uliasz*

## NASZO RADZI

### Fantazja jabłkowa

#### Składniki:

80 dag jabłek  
22 dag cukru  
5 dag rodzynek  
6 dag masła (do formy)  
50 ml rumu (alkoholu)  
1/2 l mleka  
sok z 1/2 cytryny  
1 łyżeczka cynamonu  
6 bułek  
3 jajka

#### Wykonanie:

Rodzynek opłukać, odsączyć na sicie. Przełożyć do miski, skropić rumem. Jabłka obrać, usunąć gniazda nasienne, pokroić na cienkie plastry, następnie skropić sokiem z cytryny, posypać 8 dag cukru i cynamonem. Dodać rodzynek. Bułki pokroić w plastry. Formę żaroodporną posmarować masłem. Żółtka oddzielić od białek, wymieszać z mlekiem i dwiema łyżkami cukru. Każdy plaster bułki osobno namoczyć w tym mleku i układać ciasno w naczyniu żaroodpornym. Warstwę przykryć połową jabłek i skropić połową stopionego masła. Pozostałe plastry bułki również namoczyć w przygotowanym mleku z żółtkami i ułożyć na warstwie z jabłkami. Następnie ułożyć kolejną jabłkową warstwę i skropić ją resztą masła. Całość wstawić do wcześniej rozgrzanego piekarnika. Piec około 45 minut w temperaturze 175°C. Pod koniec

zapikania białka ubić z resztą cukru na sztywną pianę. Masę bezową rozsmarować na zapiekance, piec jeszcze kilka minut w tej samej temperaturze (beza ma być zrumieniona). Gotową zapiekankę wyjąć, odstawić na 15 minut, pokroić w plastry, podawać ciepło.

### Zapiekanka z mięsa i kapusty

#### Składniki:

1 kg kapusty  
30 dag mielonego mięsa  
3 jajka  
2 cebule  
3 łyżki tartej bułki  
2 łyżki tłuszczu  
20 dag boczku wędzonego (ewentualnie)  
sól, pieprz, gałka muszkatołowa

#### Wykonanie:

Kapustę ugotować, odsączyć z wody i drobno posiekać. Cebulę pokroić w kostkę i zrumienić na tłuszczu. Dodać do kapusty. Wbić jajka i wszystko wymieszać z mięsem oraz przyprawami. Naczynie żaroodporne wysmarować tłuszczem, obsypać bułką tartą lub wyłożyć plasterkami boczku. Do tak przygotowanego naczynia przełożyć dobrze wymieszaną masę z mięsa i kapusty. Na wierzchu także można poukładać plastry boczku. Wstawić do gorącego piekarnika. Gdy powierzchnia zapiekanki zrumieni się, wyjąć na półmisek i pokroić na porcje. Podawać gorącą z ziemniakami.

*Życzę smacznego! Danuta Wdowiarz*

# PROTOKÓŁ Z ZEBRANIA WIEJSKIEGO Z DNIA 28 STYCZNIA 2007 R.

Zebranie o godzinie 12<sup>00</sup> otworzył Sołtys wsi Pan Stanisław Muszyński. Powitał przybyłych na zebranie mieszkańców wsi i poinformował, że zebranie w pierwszym terminie się nie odbędzie z uwagi na to, że w zebraniu nie uczestniczy co najmniej 10 % mieszkańców uprawnionych do głosowania. Drugi termin zebrania został wyznaczony na godzinę 12<sup>15</sup>.

Ponownie Sołtys otworzył zebranie, przywitał Wójta Gminy Pana Marka Klarę i Zastępcę Wójta Panią Stanisławę Gawlik.

W zebraniu uczestniczy 55 mieszkańców uprawnionych do głosowania. Na protokolanta zebrania Sołtys zaproponował Michalinę Pelczar, wniosek poddano pod głosowanie i została jednogłośnie wybrana.

Następnie Sołtys przedstawił proponowany porządek zebrania:

1. **Sprawozdanie z wykonania budżetu za 2006**
2. **Przedstawienie nowego Statutu Sołectwa**
3. **Wolne wnioski i zapytania**

#### Ad. 1

Sprawozdanie z wykonania budżetu za 2006 rok przedstawił Sołtys Pan Stanisław Muszyński (sprawozdanie w załączeniu do protokołu).

#### Ad. 2

Wójt Gminy Pan Marek Klara przedstawił projekt Statutu Sołectwa. Rada Gminy Miejsce Piastowe podjęła w dniu 29 września 2006 roku uchwałę nr XXXIX/283/06 w sprawie zasad i trybu przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami Gminy Miejsce Piastowe w zakresie projektów nowych statutów sołectw. Wójt Gminy poinformował zebranych, że według projektu w zawiadomieniu o zebraniu wiejskim podana będzie informacja o dwóch terminach (godzinach) z zaznaczeniem, że jeżeli w pierwszym terminie nie będzie uczestniczyć co najmniej 5 % mieszkańców Sołectwa, posiadających czynne prawo wyborcze do rad gmin, to zebranie wiejskie odbyte w drugim terminie jest ważne przy obecności 3 % mieszkańców, ale nie mniej niż 10 osób. Drugi termin zebrania wyznaczony zostanie w 15 minut po terminie pierwszym. Zgłoszenie kandydata na Sołtysa powinno być poparte własnoręcznymi podpisami popierających go wyborców, w liczbie co najmniej 25 osób. Kadencja Sołtysa trwa 4 lata i upływa w dniu, w którym zostały przeprowadzone wybory na Sołtysa, a po upływie kadencji Sołtys pełni swoją funkcję do czasu objęcia obowiązków przez jego następcę. Wybory Sołtysa zarządza Wójt nie później niż do 6 miesięcy od wyborów Rady Gminy.

Głos zabiera Pan Jan Cypcarz i wnioskuje o uzupełnienie §10, mówiącego o kompetencjach i obowiązkach Sołtysa, o złożenie ślubowania przez nowo wybranego Sołtysa.

Wójt mówi, że propozycje w sprawie projektu Statutu Sołectwa zostaną przedstawione Radzie Gminy.

Projekt Statutu Sołectwa został poddany pod głosowanie i jednogłośnie przyjęty.

#### Ad. 3

Pan Jan Jucha gratuluje Wójtowi i Zastępcy Wójta wyboru na to stanowisko.

Wójt Gminy Pan Marek Klara dziękuje mieszkańcom za tak duże poparcie.

Głos zabiera Pani Maria Glazer dziękując w imieniu swoim i pozostałych radnych za zaufanie i poparcie w wyborach do Rady Gminy.

Wójt informuje zebranych, że około 20 lutego 2007 roku odbędzie się sesja budżetowa. Projekt budżetu na 2007 rok został przygotowany przez Wójta Gminy Pana Andrzeja Zajdla. W proponowanym projekcie nastąpiły zmiany i około 70 tysięcy złotych przeznaczone zostanie na oświetlenie wsi Rogi – Góra, a to, co jeszcze będzie robione w 2007 roku zależeć będzie od spraw zakończonych w Sądzie i od ilości mieszkańców występujących z wnioskiem o zwrot pieniędzy wpłaconych na kanalizację. Budowa wodociągu została przełożona na rok 2008.

Pan Mieczysław Kolasa pyta, czy jest planowana budowa szatni na stadionie UKS w Rogach.

Wójt Gminy odpowiada, że nie jest planowana budowa szatni w Rogach oraz informuje, że w Głowience została przygotowana dokumentacja i pozwolenie na budowę hali sportowej.

Pan Adam Szydło pyta, czy nie można dostać pieniędzy z Unii Europejskiej na dofinansowanie inwestycji.

Wójt Gminy wyjaśnia, że trzeba własne pieniądze zainwestować, aby móc pozyskać z Unii.

Pan Jan Jucha pyta Wójta, co będzie z tymi mieszkańcami, którzy nie wpłacali na budowę kanalizacji a została im podłączona.

Głos zabiera Pan Jan Wojnar w sprawie utrzymania drogi gminnej, którą sam wybudował.

Głos zabiera Pani Halina Zuchowicz w sprawie uszkodzenia mostku na bocznej drodze dojazdowej i dziękuje, że w zimie jest systematycznie odśnieżana droga dojazdowa do budynków.

Sołtys Stanisław Muszyński informuje, że boczna droga dojazdowa jest drogą krajową i zostaną poczynione starania w sprawie naprawy uszkodzonego mostka.

Pani Elżbieta Kempa zabiera głos i mówi, że pierwszy raz słyszy o budowie hali sportowej w Głowience.

Radny Pan Piotr Jureczko odpowiada Pani Kępowej, że to Pani głosowała, a kosztorys na budowę hali sportowej w Głowience wynosi 11 milionów złotych.

Pan Maciej Lenik apeluje do zebranych, że na budowę kanalizacji były wpłacane małe kwoty i powinny zostać przeznaczone na budowę wodociągu.

Pani Halina Kochan pyta, kiedy będzie remontowana droga dojazdowa Rogi Góra, od nr 210 do piętnastu budynków i mówi, że droga jest w bardzo złym stanie technicznym.

Wójt Gminy wyjaśnia, że mieszkańcy podczas wykonywania budowy kanalizacji nie wyrazili zgody na przekopanie ich działek i wtedy droga została uszkodzona.

Pani Anna Uliasz mówi, że pierwszy raz słyszy dzisiaj, że ktoś z mieszkańców nie wyraził zgody na przekopanie przez działkę.

Radna, Pani Maria Glazer apeluje o naprawienie drogi gminnej w rejonie jej zamieszkania.

Pani Halina Zuchowicz pyta Wójta Gminy, kiedy był wyłożony plan przestrzennego zagospodarowania dla sołectwa Rogi i wnosi, że nie było na ten temat dostępnych informacji.

Wójt Gminy odpowiada, że plan przestrzennego zagospodarowania był wyłożony od 14 grudnia 2006 r. do 5 stycznia 2007 r. w Urzędzie Gminy oraz w prasie i na stronie internetowej.

Pani Halina Kochan mówi, że za mało jest we wsi tablic na wywieszanie informacji.

Pani Elżbieta Kempa odpowiada, że tablic jest dużo, tylko służą komu innemu.

Sołtys informuje, że nowa hala sportowa w Rogach czynna jest od poniedziałku do piątku w godz. od 14<sup>00</sup> do 22<sup>00</sup>, a rozważane jest otwarcie w soboty i niedziele.

Więcej pytań nie było – zebranie zakończono o godz. 14<sup>00</sup>.

*Protokołowała Michalina Pelczar*

## OBSERWOWANE Z BOKU

Słynny trener piłkarski mówił kiedyś, że „mecz można wygrać, przegrać lub zremisować”. Wybory samorządowe, to również swego rodzaju mecz. Można wybory wygrać, można je przegrać, ale remisów raczej „nima”.

Do zespołów piłkarskich powołuje się, teoretycznie najlepszych, najzdolniejszych zawodników, którzy w czasie rozgrywania meczu zachowują się po sportowemu, przestrzegając reguły gry. Spotyka się również sportowców, którzy na miano wzorowych nie zasługują. Myślą tylko jak „załatwić” mecz, a podstawą ich gry są faule.

Czas wyborów samorządowych to także swoisty mecz. Są przygotowania, spotkania, rozgrywki i wreszcie oczekiwany wynik. W czasie przygotowań do wyborów kandydaci zachowują się w różny sposób. Nie chcę wymieniać nazwisk, ponieważ pilny obserwator sceny wyborczej, sam mógł zaobserwować różne zachowania. Mowa tu chociażby o wypominaniu jednemu z kandydatów jego młodego wieku. Otwarcie hali sportowej w Rogach na kilka dni przed wyborami, była również tzw. „kielbasą wyborczą”, gdyż pierwsze zajęcia z wychowania fizycznego odbyły się w styczniu 2007 roku. W tym miejscu przypomnę, że inicjatorami budowy hali sportowej byli ówcześni radni, rada sołecka i sołtys wsi, a pieniądze z budżetu wiejskiego przeznaczone na ten cel zostały, niezgodnie z przeznaczeniem, wykorzystane na zakup komputerów.

Wróćmy jednak do wyborów. Ciekawostką jest również to, że w Głowience nikt nie zorganizował zebrania wiejskiego przed wyborami.

Wyniki wyborów znamy wszyscy. Pewniak wygrywa „w cuglach”. Jednak „duch przeszłości” trzyma rękę na pulsie. Na czym opieram taką tezę? Wystarczy przeglądnąć w internecie składy osobowe komisji w Radzie Gminy. Większość „dobrze płatnych” komisji dostała się poprzednim radnym, kuriozalne jest jednak to, że radny z wieloletnim stażem nauczycielskim (nauczyciel, dyrektor, pedagog), nie jest nawet członkiem komisji edukacji.

Miejmy jednak nadzieję, że tak jak po nocy dzień nastaje, tak po emocjach związanych z wyborami, nastanie czas spokojnego i skutecznego rządzenia. Żeby nie było przegranych, remisów też nam nie potrzeba.

**WYGRAJMY WSZYSCY !!!**

*Jan Jucha*



## WSI SPOKOJNA...

*Wsi spokojna, wsi wesola...* – pisał w XVI wieku Jan Kochanowski w *Pieśni świętojańskiej o Sobótce...*

Wsi spokojna, wsi wesola, wsi sielanek i wesela. Czy i dziś możemy powiedzieć, że wieś jest spokojna? Mam pewne wątpliwości. Oto znaki drogowe powywracane, pojemnik na plastik wrzucony do rzeki, tabliczki szlaku rowerowego już kilkakrotnie rozwieszane i ciągle niszczone. Czy naprawdę tak musi być? Przecież to jest nasze. Może to slogan, ale tak jest. Czy Ci, którzy to zrobili, nie pomyśleli, komu tak naprawdę szkodzą? Nie pomyśleli, kto i jak wyciągnie ten pojemnik, kto i za jakie pieniądze naprawi szkody? Błędy mogą zdarzyć się każdemu, ważne, żeby tego samego błędu nie popełniać dwa razy.

Tak wiele się dziś mówi o patriotyzmie. A czym on jest współcześnie? Jak wszyscy wiemy, encyklopedyczna definicja patriotyzmu mówi, że jest to miłość do ojczyzny, do własnego narodu, połączona z gotowością do poświęceń dla nich. Co znaczy miłość do Ojczyzny w 2007 roku i to nie dla tych, którzy wyjechali i stamtąd bardzo kochają ojczy-

znę, ale dla tych, którzy są tu, we wsi. O jakim poświęceniu możemy mówić dzisiaj, kiedy Polska jest niepodległa, a burzliwe dzieje naszego narodu są na szczęście faktami historycznymi? Nasz współczesny patriotyzm to przede wszystkim sprawa naszego języka, tradycji kulturowych, związku z naszymi korzeniami. Patriotyzm to także szacunek dla tego, co jest wokół nas, dla tego wszystkiego co ma nam ułatwiać życie. Współczesny patriotyzm wymaga na pewno innego rodzaju poświęceń niż w przeszłości. Zapewne wymaga: uczciwości, pracowitości, działań na rzecz wspólnego dobra. Okazuje się, że w rozmowach wszyscy chcemy, aby wieś była ładna, czysta, ekologiczna. A jak jest, na co dzień?

To pytanie pozostawiam bez odpowiedzi i myślę, że refleksja przyjdzie sama. A co do opisanych wcześniej *wybryków* to wierzę, że więcej się nie powtórzą, tak jak wierzę, że młodzież jest wspaniała.

*Stanisława Ułasz*

## Pępek świata

Jest na ziemi pępek świata  
Mały punkcik gdzieś na mapie  
Gdzie jest zawsze pełna chata  
I ktoś zawsze się z kimś drapie

Ja nie jestem chłop światowy  
Wolę siedzieć w swoim domu  
Bo ja kocham swą Ojczyznę  
I nie oddam jej nikomu

Oddam życie, oddam duszę  
Tu pracując na tej ziemi  
Choćbym musiał przejść katusze  
To mój pogląd się nie zmieni

To ojczyzna moja droga  
Ciężko w dziejach utrapiona  
Nieraz ciężka obca noga  
Tu deptała jej ramiona

Chociaż chwałą też błyszcziała  
Była dumna i wyniosła  
Nieraz głowę swą skłaniała  
By z popiołów znów wyrosła

Tak to było od zarania  
Gdy na tronie Piast królował  
Tak i dzisiaj są knowania  
Każdy by się poczęstował

Żeby tylko coś tam ugryźć  
Każdy szarpie w swoją stronę  
I naciąga naszą Polskę  
By dla siebie mieć koronę

Jak psy skaczą sobie w oczy  
Każdy rację ma i basta  
Każdy lepszy program toczy  
I drugiego brzytwą chlasta

Ja was proszę wielcy świata  
Czy nie można się pogodzić  
I dla dobra swego brata  
Lepsze jutro wszystkim stworzyć

Chciałbym pisać, lecz nie o tym  
Polityka to rzecz chora  
Chciałbym pisać o Ojczyznach  
A tu bawię się w cenzora

Jestem dumny z mej Ojczyzny  
Z naszej polskiej ziemi całej  
Ale także z tej rodzinnej  
Również dumnej, choć tak małej  
c.d.n.

*JB.*

## ROGOWSKIE MUZYKOWANIE

Porywając się na pisanie do Motyla o rogowskiej muzyce, pragnę przypomnieć postaci, znane mi osobiście i z opowiadań tutejszych *muzykantów*. Zbierając materiały usłyszałem pytanie – na co to komu...? Muzycy, o których pragnę napisać, wszyscy już nie żyją i z roku na rok pamięć o nich ginie. A wyobraźmy sobie Rogi bez rodzin Węgrzynów i Drozdów? W Rogach nie byłoby muzyki, a jaka byłaby pustka w naszej lokalnej kulturze, można sobie łatwo wyobrazić. Więc pytam – czy nie warto tego zachować w pamięci?

Czas, jakim się zająłem to lata po I wojnie światowej, lata okupacji i lata powojenne, do czasu tak zwanej rewolucji elektryczno – gitarowej. W okresie międzywojennym muzyka świecka w naszej wsi, jak i w okolicy, sprowadzała się do muzyki weselnej. Jak byśmy dzisiaj powiedzieli, zespoły muzyczne (w tym czasie nie istniał termin zespół tylko paczka), czyli *paczki*, tworzyły się by obsługiwać wesela. Do świadczenia tego typu usług dostosowywany był skład i repertuar. Na początku lat dwudziestych w skład *paczki* muzykantów wchodził: muzycy grający na instrumentach dętych (trąbka, puzon, klarnet), kontrabasista i tworzący z nim *sekcję rytmiczną* skrzypek – sekund oraz skrzypek – prymista, posiadający dostateczne umiejętności i autorytet do dyrygowania grupą. Powiadano: *Jaki prymista, taka paczka*.

Do lat trzydziestych w *paczkach* muzycznych nie było bębna (perkusji). Rzadkością był akordeon. Zasadniczym celem weselnego grania, były *odgrywki* dla każdego z weselnych gości i *odgrywki* swatom na boisku do tańca. Każdy z weselnych gości, płacąc za *odgrywkę za stołem*, śpiewał przy muzyce śpiewkę taką, by była jak najmniej znana i wcześniej nie zaśpiewana. Biada muzykantom, którzy by nie potrafili tego zagrać, albo nie trafili w tonację. Dużą część repertuaru wiejskich muzykantów stanowiły marsze, gdyż z uroczystościami weselnymi związane były tak zwane *chodzenia*. Najpierw od młodego po drużbę, czyli starostę, potem od młodego do młodej. Od młodej po *swazkę* (starościnę), potem do kościoła. Dobrze, jeśli od młodej do kościoła było niedaleko, ale bywało, że szło się z weselem i kilka kilometrów. Honorom każdej *paczki* było, aby nie powtarzać przez drogę już raz granego marsza. Skąd muzycy znali tyle marszów?

W okresie międzywojennym rogowscy, jak i okoliczni muzykanci, grali podczas służby wojskowej w orkiestrach. Tam również poznawali nuty. Po wyjściu do cywila przywozili zapisy nutowe marszów, polek i walców. Najcięższą robotę miał zawsze kontrabasista. Musiał nosić ciężki i niewygodny instrument, i jeszcze grać. Każde wesele kończyło się tańcami na boisku albo na sali, jeśli taka we wsi była. Tam *odrywało się tonice*. Swat płacił *toniec* – przeważnie 1 złoty (co stanowiło pół dniówki pracownika polnego) i zanim wziął do tańca

swoją drózkę, wybierał sobie kilku kolegów, którzy ze swymi drózkami również tańcowali. Pozostali mogli tylko patrzeć i tu już tylko krok do *bitki*. Muzykanci też mieli za swoje, bo tym, co tańczyli zawsze się zdawało, że muzyka grała za krótko, a tym, co czekali, że za długo. Zdarzało się, że *toniec* chciało opłacić na raz kilku swatów. Muzycy pieniądze wzięli i się zaczynało...

*Komu grocie?*

*Tobie...!, Tobie...!*

*Mie grają – spieprzej!*

*Mie grają! – trzymajcie mie, bo nie wiem co mu zrobie...*

Oj dostało się przy tym czasem i muzykantom. Najgorzej było jak na wesele przyszli *wieczorowi*. Byli to najwięksi ryzykanci z okolicy. Gdy przyszli, trzeba ich było ugościć, dać im jeść i pić. Jak się kto postawił, to było po weselu. Kazali muzyce grać, trzeba było grać. Zapłacili – dobrze, nie zapłacili – też musiało być... Jednak muzykantom źle się nie powiodło. Oprócz zarobionego grosza przywiozło się zawsze do domu *coś weselnego*. W latach trzydziestych, prawie każdy muzykant miał rower, co było wyznacznikiem zamożności i przyczyną zazdrości sąsiadów. W tych latach już wszystkie *paczki* muzykantów miały w swoim składzie bęben (perkusję) i akordeon. Odpadły drugie skrzypce i kontrabas, a instrumenty dęte uzupełniły saksofony. Zmienił się również grany repertuar, gdyż pojawił się patefon (adapter sprężynowy), a w pobliskim Krośnie był już prąd i radio. Można więc było ściągać aktualne przeboje i dopasowywać do swoich potrzeb. Dotychczasowe rytmy wzbogacono o tango, fokstrot i walc angielski.

Taki skład zespołów utrzymał się do końca lat pięćdziesiątych, wtedy zaczęto eliminować skrzypce. Jeśli skrzypek, nawet dobry, nie przestawił się na inny instrument, wypadał z *paczki* i mógł grywać tylko w zespołach ludowych.

W latach sześćdziesiątych w skład weselno – zabawowych zespołów muzycznych wchodziły: akordeon, saksofon altowy i tenorowy, trąbka i perkusja. Bardzo wzbogacił się repertuar tych zespołów, gdyż wieś została radiofonizowana. Pojawiły się adaptory elektryczne, a takie tygodniki jak: *Nowa Wieś*, *Filipinka*, *Zwierzciadło*, które zamieszczały teksty i nuty aktualnych przebojów. Zmienił się również sposób *obgrywania* wesel, bo chociaż zostały marsze i *odgrywki za stolami*, znikły wspomniane wcześniej opłacane *tonice*.

Teraz na boisku mogli już tańczyć wszyscy – oczywiście wcześniej płacąc muzykantom. Każde wesele kończyło się na sali (w Rogach zwanej *Barakiem*) ogólną zabawą dla wszystkich mieszkańców.

W tych latach organizowano bardzo dużo zabaw i festynów. Zabawy organizowały komitety społeczne: budowy szkół, elektryfikacji, gazyfikacji itp. Najwięcej organizowała Ochotnica Straż Pożarna i Liga Kobiet. Z tego powodu bardzo wzrosło zapotrzebowanie na zespoły muzyczne, które oprócz wesel,



obsługiwały również wymienione imprezy rozrywkowe. Niestety poziom muzyczny w tych naprędce powstających zespołach znacznie się obniżył.

Tu zakończę moje pisanie, gdyż w tych latach do Rogów zaczęły (nieśmiało) dolatywać pierwsze dźwięki gitar elektrycznych.

Pozostaje mi tylko przedstawić wspomniane wcześniej muzykanckie rodziny.

### Rodzina Węgrzynów (urodzeni w latach 1900 – 1920)

**Węgrzyn Dominik** – skrzypek, basista. Zaczął grać najwcześniej, pociągając za sobą młodszych braci. Ożeniony i zamieszkały w Iwoniczu. Jego syn Stanisław, pierwszy i jedyny z rodziny ukończył Akademię Muzyczną w Krakowie i do emerytury był muzykiem (flecistą) Krakowskiej Filharmonii.

**Węgrzyn Franciszek** – skrzypek. Dzięki wielkim wyrzeczeniom całej rodziny ukończył seminarium nauczycielskie w Krośnie, gdzie odebrał również wykształcenie muzyczne. Zdobytą wiedzę dzielił się z braćmi. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, na początku II wojny światowej w Równym na Wołyniu, gdzie pracował jako nauczyciel.

**Węgrzyn Władysław** – skrzypek, trębacz, akordeonista. Ożeniony i zamieszkały w Rogach. Cały czas

grał w zespole Węgrzynów, a później w składach różnych kapel ludowych. Jako ciekawostkę dodam, że jeszcze przed wojną kupił akordeon (w tym czasie rzadki i drogi), który we Lwowie wyszukał dla niego brat Franciszek. Po instrument pojechał do Lwowa rowerem.

**Węgrzyn Józef** – basista, bardzo ceniony i biegły skrzypek. Uczęszczał dwa lata do Seminarium Nauczycielskiego w Krośnie, przerywając naukę ze względu na śmierć ojca. Mój stosunek do Józefa Węgrzyna jest szczególnie bliski, gdyż ożenił się z Heleną z domu Lenik, kuzynką mojej matki, a z jego synem Jurkiem, moim rówieśnikiem, chodziłem do szkoły. Józef z rodziną w latach pięćdziesiątych mieszkał w *kopalnianym budynku*, który był własnością Kopalni Ropy w Równym. Budynek stał w pobliżu gościńca do Dukli, w miejscu, które nazywane było *Perkies*. W tych latach w Rogach nie było jeszcze prądu i u Węgrzynów na *Perkiesie* często (przeważnie w niedziele) schodzili się znajomi i krewni ze wsi, aby przy kartach posłuchać radia i pogadać. Józef był osobą bardzo towarzyską, a jego poczucie humoru było znane w okolicy. Pomimo nieukończenia *szkół* uważany był za człowieka mądrego, umięjącego doradzić, czy napisać urzędowe pismo. Podobno malował bardzo ładne obrazy. Przychodziło do niego uczyć się grać zawsze kilku uczniów, ale ponieważ był bardzo wymagającym nauczycielem, tylko kilku wytrwałych doszło do niezłej wprawy. Moja przygoda z muzyką również zaczęła się w domu Węgrzynów. Podczas jednej niedzielnej wizyty poddany zostałem egzaminowi. Po



Stare zdjęcie z wesela rogowskiego. Muzykanci: Józef Węgrzyn - skrzypce, Franciszek Drozd - puzon, Władysław Drozd - trąbka, Władysław Węgrzyn - trąbka, Dominik Węgrzyn - kontrabas.

Jeżeli ktoś z państwa rozpozna parę młodą bądź gości weselnych prosimy o kontakt z redakcją.

odśpiewaniu kilku piosenek, Józef stwierdził, że można mi kupić skrzypce. Prawdę powiedziawszy, nie miałem wtedy zamiaru zamienić beztraskiej gonitwy na naukę gry na skrzypcach, a dźwięki wydane przez instrument przy pierwszej próbie, jeszcze bardziej mnie od tego odwiodły. Mój kolega Jurek, syn Józefa, w tym czasie (mieliśmy po dziesięć lat) już niezłe grał na skrzypcach. Niedługo po tym grał na klawercie w zespole ludowym w Rogach, czego mu bardzo zazdrościłem. Józef grał najdłużej w zespołach muzycznych, gdyż po wyrzuceniu z zespołów skrzypiec, grał na kontrabasie w znanym zespole przy Państwowym Ośrodku Maszynowym w Miejscu Piastowym. Najstarszy syn Józefa – Stanisław, znany był również z ładnego śpiewu i zamiłowania do muzyki, a przede wszystkim z przydomku *Trubadur*:

I jeszcze zasłyszana o nim anegdota:

Józef Węgrzyn przepytuje ucznia: „Jakie jest tempo wolniejsze od *adagio*?”. Strapiiony uczeń długo myśli i w końcu mówi: „To chyba *pasuncy*”. „To szybciej jak *presto*, pewnie będzie w *dyrdy*” – mówi Józef.

### Rodzina Drozdów (urodzeni w latach 1900 – 1920)

**Drozd Leon** – skrzypek, saksofonista. Ożeniony i zamieszkały w Zręcinie. Znany przede wszystkim z tego, że już w latach przedwojennych założył, wraz z bratem Janem, w Krośnie (w rynku) zakład fotograficzny i sklep z materiałami fotograficznymi. Zakład ten działał bez przerwy do lat osiemdziesiątych. Kto z mieszkańców Krosna i okolic nie pamiętałby tego zakładu i pana Leona, z nieodłączną fajką, uprzejmie obsługującego klientów? Pamiętam go od dzieciństwa, jako jedyne zawodowe fotografa obsługującego wszystkie ważniejsze uroczystości w Rogach (komunie, wesela itp.). Również pierwszy raz w życiu siedziałem w samochodzie osobowym, którym Leon przyjeżdżał w latach pięćdziesiątych do mieszkającego w moim sąsiedztwie brata Franciszka.

**Drozd Franciszek** – puzonista, trębacz. Znany mi najlepiej, gdyż mieszkał w moim sąsiedztwie, a z jego synem Andrzejem *kolegowaliśmy* od zawsze. Pamiętam Franciszka wyjeżdżającego *na granie* rowerem, z przewieszonym przez plecy futerałem z puzonem. Zapamię-

tałem go również z tego, że wykonując różne prace w gospodarstwie, cały czas coś pod nosem nucił i pogwizdywał wydając dźwięki podobne do dźwięków trąbki. Po zakończeniu *działalności weselnej* grywał jeszcze w kapeli ludowej, istniejącej przy spółdzielni *Dozór Miennia*. Spotykałem w późniejszych latach muzyków znających Franciszka, chwaliących go bardzo za wysokie umiejętności muzyczne, za solidność, dokładność i obowiązkowość. Wspominali, że nie było sposobu na to, by go zdenerwować.

**Drozd Władysław** – trębacz. Oprócz *grania*, znany również z tego, że był wziętym i solidnym elektrykiem. Budowane w latach od pięćdziesiątych do siedemdziesiątych domy w Rogach, posiadają wykonaną przez niego instalację elektryczną.

Przedstawieni powyżej muzycy często tworzyli wspólną paczkę, jak również grywali z muzykami z innych miejscowości. Oprócz nich, było w Rogach jeszcze wielu muzyków, grających nauczycieli, organistów i muzyków wykształconych po szkołach. Był Szkolny Zespół Mandolinowy, Kapela Ludowa i Zespół Taneczny. Mam nadzieję, że i o nich Ktoś kiedyś napisze na łamach *Motyła Rogowskiego*.

Bardzo dziękuję rodzinom muzyków za udzielone informacje, jak również wypożyczone na tę okoliczność fotografie.

*Emil Bykowski*



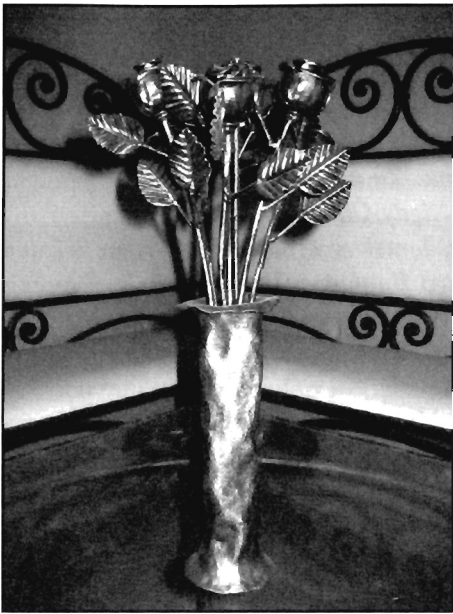
*Kapela ludowa POM z Miejsca Piastowego w składzie od lewej: Józef Węgrzyn, Władysław Węgrzyn, Jan Szajna, Józef Węgrzyn, Stanisław Szajna, Tadeusz Sznajder.*

## SPOSÓB NA ŻYCIE

Dziś w cyklu kolejne firmy, tym razem zajmujące się obróbką metalu. Prezentuję je tradycyjnie – w kolejności alfabetycznej.

**Przedsiębiorstwo Produkcyjno – Handlowo -  
Usługowe „Stalkut”  
Akstar Sławomir – Rogi 58**

Zaczynamy od firmy stosunkowo młodej. Dokładnie 1 kwietnia minie rok, od kiedy zaczęło „żyć” przedsiębiorstwo „Stalkut” – czyli wykuwanie stali. Kolega pana Akslara – również mieszkaniec naszej miejscowości – przez 5 lat pracował w tym zawodzie, w Warszawie. Wrócił do Rogów i zaproponował panu Sławkowi otwarcie firmy. Ten namówiony przez doświadczony kolegę, firmę zarejestrował. Na miej-



sce działalności przeznaczył garaż, który zaadaptował na jej potrzeby. Od początku pracują razem, ale to ów kolega uczy właściciela fachu. Pracują po 8 godzin – od 8 do 16. Wykonują głównie wyroby kute, ale także składają z gotowych elemen-

tów. Zazwyczaj udaje im się realizować zamówienia dla dwóch klientów miesięcznie, bo są w stanie wykonać około 30 metrów balustrady w tym okresie. Latem – kiedy mieli najwięcej zamówień i pracy – udało im się wykonać 200 metrów balustrad oraz zamontować je u klientów. Jak do tej pory najgorszy okres to dwa ostatnie miesiące. Klientów mają przede wszystkim z Rogów, ale także z Lubatowej, Lubatówki, Głowienki oraz Iwonicza – czyli głównie z najbliższej okolicy. Jednakże mieli już zamówienia z Krakowa – a ostatnio nawet ze Stanów Zjednoczonych. To tam, wysłali na prezent oryginalny stojak na wino oraz piękny bukiet róż z flakonem. Przedmioty spodobały się do tego stopnia, że pojawiły się zamówienia na następne egzemplarze, które to mają przygotowane do wysyłki. Na tym prawdopodobnie nie koniec. Wykonują także zlecenia nietypowe – karnisze, wspomniane stojaki na wino, stoliki a także przedmioty według indywidualnych projektów. U nich największą popularnością cieszą się wyroby czarne i patynowane, w kolorze złotym oraz miedzi. Na wykonywane przedmioty udzielają trzyletniej gwarancji na lakier i farbę. Dwa tygodnie temu właściciel kupił samochód dostawczy, który jest niezbędny w ich działalności. Oznacza to, że firma się rozwija. Już wkrótce wystartuje strona internetowa firmy „Stalkut”, gdzie zainteresowani będą mogli dokładnie zapoznać się z produktami zakładu.

**Zakład Usługowo – Producyjny „Duet” s.c.  
Kwolek Krzysztof i Maciej Uliasz – Rogi 368**

Zakład powstał 2 lutego 1998 roku. Właściciele – panowie Krzysztof i Maciej wiele zawdzięczają firmie „Dul-ex”, a dokładniej panu Władysławowi Wdowiarzowi. Obydwaj pracowali w „Dul-ex” w czasach, gdy zakład zajmował się obróbką metalu. Gdy pan Wdowiarz dostał duże zlecenie od Spółdzielni

Inwalidów na wykonanie koszyków – zaproponował obydwu panom stworzenie własnej spółki. Im też oddał zlecenie wykonania tychże koszyków. Od tego się zaczęło. Na potrzeby zakładu przystosowano garaż pana Kwołka. Po wykonaniu zlecenia, przyszedł czas na inne prace. Po dwóch latach od założenia spółki, „Duet” znany był już z produkcji barierek, ogrodzeń, balustrad, świeczników, kwietników i innych. Nazwa zakładu pochodzi od liczby współwłaścicieli, którzy są wykonawcami zleceń i jak dotychczas nie zatrudniają pracowników. Sprawami księgowości zajmuje się głównie pan Maciej. Pan Krzysztof czuwa nad produkcją. Głównym odbiorcą wyrobów „Duetu” jest krośnieńska firma „Eba”, która nabywa 95% ich produkcji. Jednakże przyjmują również zamówienia od osób prywatnych, dla których realizują projekty indywidualne. Ich czas pracy jest nienormowany. Są okresy, że doba jest dla nich za krótka, ale zdarza się, że pracy mają mniej. Jako, że początek roku i czas dobry na podsumowania – to poprzedni rok zaliczają to tych lepszych. Zawsze więcej zamówień mają w sezonie zimowym, natomiast sezon letni to czas, kie-



dy pracują mniej. Na ten rok także mają już zamówienia. Dla właścicieli każdy klient jest wyjątkowy i do każdego starają się dostosować, dlatego nie tylko produkują, ale także dostarczają wyrób do klienta oraz montują go. Jak wspomniałam, firma bardzo często realizuje indywidualne zamówienia. Do zakładu przyjeżdżają klienci z różnych stron: Krościenka, Makowisk, Dukli, Łęk Dukielskich oraz oczywiście z Rogów. Wyroby malują proszkowo w podstawowych kolorach. Największą popularnością cieszy się kolor złoty i miedź antyczna. Wspominają klienta, który złożył zamówienie na produkt, z przeznaczeniem na Targi w Monachium – miała to być metaloplastyka ze szkłem – jednakże nie doszło do sfinalizowania umowy. Wyrobem zakładu „Duet” są drzwi remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Rogach oraz zadaszenie nad nimi. Każdy kto potrzebuje ozdoby do domu, bądź oryginalnego prezentu – „Duet” zaprasza!

c.d.n

# BIBLIOTECZNE WIEŚCI

Nadeszła wreszcie oczekiwana zima i oczywiście zbliżają się dużymi krokami ferie zimowe. Dla wszystkich miłośników czytania i chcących w ciekawy sposób wypełnić sobie czas wolny w długie zimowe wieczory – Biblioteka w Rogach poleca specjalną ofertę czytelnicy. Oto co warto poczytać:

## DOROŚLI I MŁODZIEŻ STARSZA:

Greg M. Sarwa: *Bydło*  
 Leszek Talko: *Dziecko dla profesjonalistów*  
 Katarzyna Grochola: *A nie mówiłam*  
 William Wharton: *Al*  
 Dorota Masłowska: *Paw królowej*  
 Janusz Wiśniewski: *Samotność w sieci*  
 Orhan Pamuk : *Śnieg*  
 Corrine Hoffman: *Biała Masajka*

## MŁODZIEŻ MŁODSZA – KLASYKA LITERATURY MŁODZIEŻOWEJ

Ożogowska Hanna: *Za minutę pierwsza miłość*  
 Szczygiel Jerzy: *Nigdy Cię nie opuszczę*  
 Szklarski Alfred: *Tomek w krainie kangurów*  
 Domagalik Janusz: *Koniec wakacji*  
 Makuszyński Kornel: *Panna z mokrą głową*  
 Nienacki Zbigniew: *Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic*  
 Burnett Francis: *Mały lord*  
 Twain Mark: *Przygody Tomka Sawyer*  
 Jurgielewiczowa Irena: *Inna*  
 Verne Juliusz: *W 80 dni dookoła świata*  
 Conan-Doyle Artur: *Przygody Sherlocka Holmes*  
 Niziurski Edmund: *Jutro klasówka*

DLA NAJMŁODSZYCH mamy nowe przygody żółwi Franklina, psa Reksia, Bolka i Lolka, bajki Disneya i wiele, wiele innych.

## REGULAMIN KONKURSU NA NAJAKTYWNIJSZEGO CZYTELNIKA

### 1. Organizator:

Organizatorem konkursu jest Gminna Biblioteka Publiczna w Miejscu Piastowym, ul. Dukielska 2a, 38-430 Miejsce Piastowe. Konkurs zostanie przeprowadzony przez w/w bibliotekę oraz jej Filie w Głowieniec, Rogach, Targowiskach i Wrocance.

### 2. Cel:

Celem konkursu jest rozbudzenie u czytelnika dziecięcego zainteresowania literaturą piękną i popularnonaukową oraz zachęcenie dzieci do częstego korzystania z księgozbioru biblioteki.

### 3. Warunki konkursu:

- konkurs przeznaczony jest dla dwóch grup uczniów szkół podstawowych: klas I-III oraz klas IV-VI
- konkurs trwać będzie od **5 lutego 2007 do 5 lutego 2008 r.**,
- wyniki konkursu zostaną podane do publicznej wiadomości, zwycięzcy otrzymają nagrody książkowe,
- w GBP i każdej filii wyłonionych zostanie po trzech laureatów w każdej grupie wiekowej,
- rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do końca lutego 2008 roku,
- uczestnik powinien systematycznie odwiedzać bibliotekę

- warunkiem uczestnictwa w konkursie jest posiadanie lub założenie własnej karty czytelnika,
- uczestnik konkursu ma za zadanie zachęcić przynajmniej jedną osobę do korzystania ze zbiorów biblioteki,
- podczas odwiedzin w bibliotece czytelnik podpisuje się na karcie uczestnictwa,
- czytelnik może na bieżąco sprawdzać swoją punktację, lecz nie ma wglądu do kart innych uczestników konkursu,
- do konkursu można przystąpić w dowolnym momencie jego trwania,
- przewidziano następującą punktację:
  - za każdą wypożyczoną i przeczytaną książkę – 5 pkt.
  - za skorzystanie z księgozbioru na miejscu, w kąciku czytelnicy przez minimum 15 minut, uczestnik otrzymuje – 5 pkt.
  - za każdorazowy zwrot wypożyczonych książek w terminie przewidzianym w Regulaminie Biblioteki – 1 pkt.
  - za przyprowadzenie do biblioteki nowego czytelnika – 10 pkt.

Przypominam o zapisach do konkursów czytelniczych, które będą się odbywać podczas ferii bibliotecznych („Najlepszy znawca baśni”, „Kamienie na Szaniec bez tajemnic”)

*Bogusława Michalik- Trojan*

## ZDROWOTNE ABECADŁO

### Wychłodzenie organizmu i przeziębienia

Bardzo częstą przyczyną infekcji jest po prostu przemarznięcie z powodu przenikliwego zimnego wiatru, zacinającego deszczu. Marzymy wtedy tylko o tym, aby jak najszybciej się ogrzać. Czy wiemy co nas rozgrzeje, a co dodatkowo wychłodzi? Ludzie są ciepłolubni. Na naszej skórze jest osiem razy więcej receptorów zimna niż ciepła (jest ich najwięcej na twarzy, brzuchu, zewnętrznej części ramion i opuszkach palców). Nasz organizm musi mieć temperaturę około 37°C, aby prawidłowo funkcjonowały nasze organy. Gdy jest nam zimno, receptory wysyłają do mózgu sygnały o uruchomienie awaryjnego systemu obrony przed wychłodzeniem. Naczynka krwionośne kurczą się, aby organizm nie tracił ciepła. Mięśnie stymulowane są do pracy, aby wytworzyć energię – czujemy wtedy dreszcze.

Co jeść i pić, gdy wracamy przemarznięci do domu. Dodające energii zupy to: krupnik, rosół, fasolowa. Natomiast wychładzające zupy to pomidorowa, ogórkowa, szczawiowa. Jakie napoje? Okazuje się, że herbata z cytryną działa wychładzająco. Wprawdzie tuż po wypiciu gorącego płynu jest nam ciepło, ale cytryna rozszerza naczynka krwionośne przez co nasz organizm szybciej się wyziębia. Jeśli chcemy się rozgrzać, do herbaty należy dodać raczej imbir (najlepiej świeży), kilka goździków lub kawałek cynamonu. Zawarte w nich olejki ete-

ryczne i żywica pobudzają przemianę materii, więc działają rozgrzewająco. Godna polecenia jest także herbata z sokiem malinowym.

Polecam także kawę z imbirem:

- filiżanka kawy
- dwie szczypty suszonego imbiru
- nieco miodu

Pamiętajmy, iż ważny jest umiar w stosowaniu takich rozgrzewających napojów. Jedna szklanka podziała rozgrzewająco, ale po 2-3 tylko się spocisz "jak mysz", co spowoduje dodatkowe wychłodzenie.

**Na pewno** nie stosuje się do rozgrzania organizmu alkoholu. Daje on tylko subiektywne poczucie ciepła, gdyż silnie rozszerza naczynka krwionośne. Szybki przepływ krwi w szerokich naczynkach przyspieszy utratę ciepła.

Gdy wracamy do domu wymarznięci możemy także wypić szklankę (nie więcej!!!) grogu, grzanego wina, czy piwa. Rozgrzewające może być grzane piwo z żółtkiem.

**Pamiętajmy**, że przed przeziębieniem nie uchroni nas żaden cudowny specyfik. Nie zapominajmy o czapce, rękawiczkach i szaliku. Najważniejsze to ubierać się „na cebulkę” i nie igrać z chorobą.

Agnieszka Grębla

## TENISOWE ZMAGANIA

Rozgrywki tenisa stołowego nadal trwają. Rogowscy pingpongiści nie muszą się wstydzić swojej postawy. Zajmują w IV lidze po pierwszej rundzie VIII miejsce, natomiast w bardzo mocnej III lidze trwają jeszcze rozgrywki pierwszej rundy i aktualnie *Burza* zajmuje X miejsce. Nasi zawodnicy spisują się coraz lepiej i często sprawiają miłe niespodzianki – na przykład 14 stycznia wygrali z drużyną LUKS *Sokół* Siedliska Bogusz 10:6. Punkty dla *Burzy* zdobyli: Dariusz Karaś – 4,5; Wiesław Rysz – 4,5; Michał Muszyński – 1.

Do jeszcze większej niespodzianki doszło w półfinałach Pucharu Polski podokręgu karpackiego, kiedy to *Burza* Rogi, w tym samym składzie, wygrała z liderem III ligi *Strzelcem* Fryszak 4:0. W następnej rundzie, już na szczeblu wojewódzkim, nasi tenisiści przegrali z drużyną *Kontap* Widacz 1:4, ale po jakże wyrównanej walce. Trzeba tu nadmienić, że drużyna z Widacza jest liderem II ligi z dużymi szansami na wejście do I ligi. Podczas tegoż meczu doszło do największej niespodzianki, kiedy to nasz najlepszy junior Michał Muszyński wygrał 3:2 z renomowanym zawodnikiem Widacza – Andrzejem Sobotą. Również Dariusz Karaś był bliski zwycięstwa, przegrywając swój pierwszy mecz 1:3 po bardzo wyrównanej, czterosetowej grze z Michałem Jurczakiem. Podczas drugiego meczu z Marcinem Węgrzynkiem prowadził już 2:0, jednak w piątym secie szczęście sprzyjało

przeciwnikowi, który rezultatem 12:14 wygrał decydującego seta. Wiesław Rysz miał mniej szczęścia i przegrał swój mecz z Marcinem Węgrzynkiem 0:3.

Na uwagę zasługuje również występ naszych juniorów, którzy 3 stycznia w Jedliczu w eliminacjach do III WTK wywalczyli bardzo dobre pozycje. Michał Muszyński zajął III miejsce, a Konrad Szczepanik V miejsce. Zawodnicy zakwalifikowali się na Mistrzostwa Województwa, które odbędą się w marcu w nowej hali w Rogach. Wszystkich sympatyków tenisa stołowego zapraszamy i prosimy o doping!

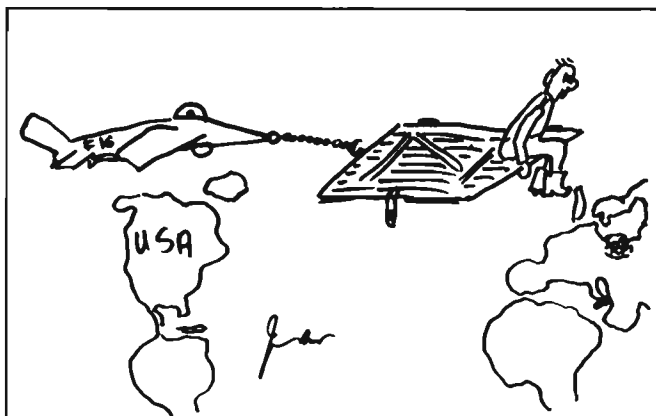
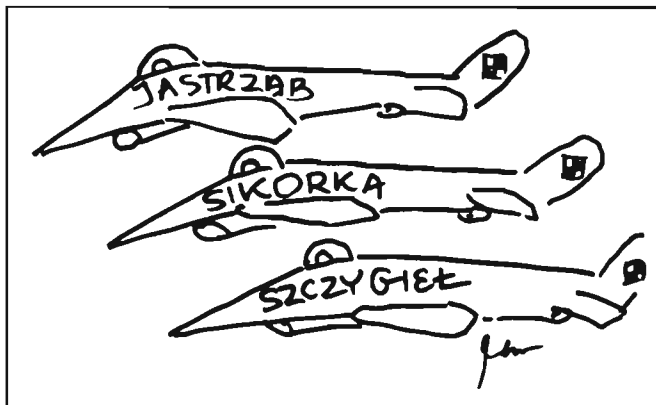
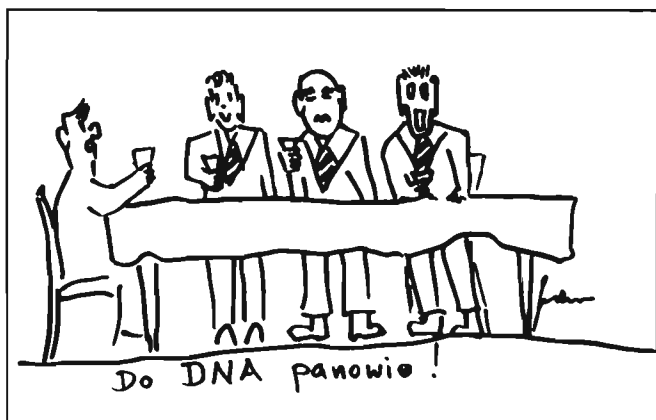
Pragniemy poinformować, że 11 lutego w rogowskiej hali odbędzie się turniej o Puchar Sołtysa Wsi Rogi oraz eliminacje do gminnego turnieju o Puchar Wójta. Jest to turniej dla wszystkich nie zrzeszonych tenisistów. Serdecznie więc zapraszamy dzieci, młodzież, kobiety i mężczyzn do licznego udziału. Zrzeszeni podczas tego turnieju będą walczyć w kategorii *Open*.

W marcu odbędą się kolejne turnieje. Będzie to Puchar LZS-ów oraz turniej wojewódzki młodzików, kadetów i juniorów. Szczegółowe informacje dotyczące wyżej wymienionych zawodów zostaną podane w terminie późniejszym na stronie internetowej *Burzy* Rogi.

Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

Zbigniew Albrycht

## PROSTO Z MOSTU



## WAŻNE !

### OGŁOSZENIE

Dyrekcja Szkoły podstawowej w Rogach ogłasza zapisy dzieci w wieku 3 – 6 lat do Przedszkola w Rogach na rok szkolny 2007/2008.

Zapisy prowadzone będą w Przedszkolu lub w sekretariacie szkolnym w godz. 8.00 – 15.00.

**Termin zgłoszeń upływa z dniem 16.04.2007 r.**

W wyżej wymienionym terminie należy również zgłaszać dzieci do oddziału „0”.

Zainteresowani rodzice proszeni są o zgłaszanie się do zapisu dziecka z dowodem osobistym.

### Ogłoszenie

I rata podatku rolnego i podatku od nieruchomości zbierana będzie w biurze sołtysa w dniach:

od 8.03.2007r do 15.03.2007r

z wyłączeniem niedzieli

od 8<sup>00</sup> do 14<sup>00</sup>

Proszę przynosić nakazy podatkowe.

*Sołtys*

### Ogłoszenie

Zwracam się z uprzejmą prośbą do wszystkich mieszkańców o wystawianie worków ze śmieciami w dniu, w którym są one odbierane.

Wcześniejsze wynoszenie worków powoduje, że są one bardzo często rozrywane przez zwierzęta zarówno domowe jak i dzikie, a ich zawartość jest rozsypywana i zaśmieca najbliższe otoczenie.

Mieszkańcy sąsiadujący z miejscami, gdzie składowane są worki z kilku domów skarżą się, że po każdym wywozie śmieci muszą sprzątać okoliczny teren.

Mam nadzieję, że mój apel spotka się z właściwym zrozumieniem i przyniesie oczekiwane efekty.

*Wójt Gminy*

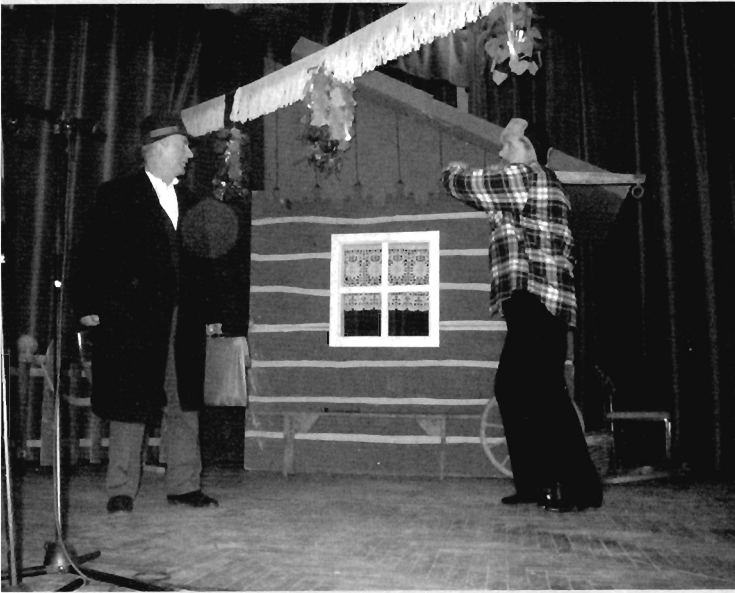
### Ogłoszenie

Zwracam się z prośbą do mieszkańców wsi Rogi o zgłaszanie nieprawidłowo działającego oświetlenia ulicznego do sołtysa.

Nr tel. (013) 43-53-654

W zgłoszeniu należy podać numer słupa, na którym nie świeci lampa.

*Sołtys*



# JANINA MUSZYŃSKA I MAŁGORZATA BELCIK

*Z matki na córki...*

Bardzo cieszy mnie to, iż udało mi się dotrzeć do kolejnych rogowskich artystek. Kobiet niezwykłych, które cechuje ogromna pasja i zamiłowanie do tworzenia. Gdybym chciała opisać ich wszystkie poczynania nie starczyłoby mi stron *Motyła Rogowskiego*, dlatego postaram się przedstawić wybrane.

A jak to się zaczęło? Oczywiście od Pani Janiny, która praktycznie od zawsze lubiła szyć, ozdabiać, no i wykonywać kwiaty z bibuły. Czasem był to sposób na uspokojenie nerwów, innym razem zajęcie wolnego czasu, jeszcze innym chęć upiększenia domowego otoczenia niekoniecznie chińskimi ozdobami. Jej działaniom nigdy nie brakowało weny twórczej i oczywiście zawzięcia. Pomyślmy tylko, kogo po kilku godzinowym wyginaniu papieru, nie bolałyby palce?! Kwiaty Pani Janiny często były ozdobą obrazów, a obecnie zajmują w domu sporo miejsca. Pani Janina nie potrzebuje gotowych konturów by wykonać swoje kwiaty. Jak mówi najlepszą inspiracją jest natura, a czasami wystarczy po prostu wyjść do ogródka i policzyć płatki kwiatów. Gdy córki Pani Janiny były jeszcze małe, zawsze mogły poszczycić się pięknymi ubraniami, które matka wykonywała im własnoręcznie. I tu uwaga! Uszyła suknie ślubne dla obydwu swoich córek! Obie dzielają zamiłowanie matki. W tym wydaniu *Motyła* chciałam zaprezentować, mieszkającą razem z Panią Janiną, Małgorzatę. Drugą córkę Panią Marię Borek, będziemy prosić o zgodę na prezentację w kolejnych wydaniach. Małgorzata zamiłowanie matki określa następująco: *Każdy czegoś potrzebuje i powinien robić to, co lubi, co sprawia mu przyjemność.* Pani Małgosia chętnie tworzy w styropianie. W tym roku zrobiła styropianową szopkę ogrodową! Zresztą ogród wokół ich domu, ku ucieście dzieci, zawsze jest przyozdobiony coraz to innymi, styropianowymi zwierzętami. Ponadto Pani Gosia przez 15 lat zajmowała się kaletnictwem i aż trudno uwierzyć, jakie cuda potrafi wyczarować ze skóry. Ale na tym jej tworzenie się nie kończy. Wykonuje też piękne serwetki na szydełku i te sposobem richelieu. Gdy wspólnie z rodziną wyjeżdża na wycieczki, sporo ich czasu zajmuje zbieranie rzeczy, które można wykorzystać do wykończenia jakiegoś dzieła. Do czego może przydać się patyczek, źdźbło trawy, szyszka to wie tylko dusza artystki. A jak zdobyć serce artystki? To wie doskonale mąż Pani Gosi, który nie lada się napracował by wykonać dla niej lampkę z zapalek. Każda kobieta chciałaby być obdarowana rzeczą, która kosztowałaby tyle pracy... Pani Małgosia przez 5 lat wspólnie z mamą zajmowały się chałupnictwem, a co teraz? Gdy tylko mają czas wykonują stroiki, koszyki z mydła oraz te na specjalne zamówienia. Same mówią z uśmiechem: *Mama zajmuje się tworzeniem ogółu, a córka dopracowuje szczegóły.* Piękna współpraca! Przy pracy często towarzyszy im rodzina, a zwłaszcza Paulinka, córka Pani Małgorzaty. Zawsze bacznie śledzi poczynania babci i mamy, a niejednokrotnie sama wykonuje różne cudowności z bibuły czy styropianu. Już teraz może poszczycić się nie lada osiągnięciami. Jest laureatką wielu konkursów, zajęła m.in. I miejsce w Konkursie Wielkanocnych Stroików, w kategorii Szkół Podstawowych oraz II miejsce w Międzynarodowym Konkursie Ozdób Choinkowych. Poczekajmy tylko co będzie dalej!

*Justyna Szyszlak*

